Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI · 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210·—** Zamiejscowa **Mk 240·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia miejscowe: Wiersz nonpareilowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabelar. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. — Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Ogłoszenia zamiejscowe: Ogłoszenia zwykłe Mk 20. — Nadesłane Mk 45. — Komunikaty po kronice Mk 55. — Na pierwszej stronie Mk 75.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 164. — Rok IV. Kraków, poniedziałek 20 czerwca 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Ciasne miasta.

Kraków, 19 czerwca.

(stm.). Jest jedna kwestya, codziennie bardzo piekąca dla dziesiątek i setek tysięcy **jednostek**, o której się jednak zbyt mało mówi i pamięta, jako o kwestyi, dotyczącej całego **ogółu** ludności państwa. Tymczasem w całokształcie naszego życia państwowego jest to sprawa może nie najważniejsza, ale niewątpliwie bardzo ważna, zwłaszcza jeżeli chodzi o ustalenie naszej struktury gospodarczo-społecznej.

Od dwóch lat jesteśmy świadkami faktu, że ludność miast polskich, wyludnionych podczas wielkiej wojny, stale wzrasta i to do liczby, przekraczającej już przedwojenną. Jest to wynikiem nie tylko naturalnego procesu regeneracyi powojennej, ale także zmian w strukturze społecznej po ustaleniu się niepodległego bytu państwa. Byliśmy krajem, stosunkowo bardzo gęsto zaludnionym, o charakterze w przeważającym stopniu rolniczym, co w ogromnej mierze było skutkiem zależności politycznej, pociągającej za sobą także zależność gospodarczą, która nie pozwalała rozwinąć się w należytej mierze polskiemu przemysłowi. Konsekwencyą tego była emigracya nadmiaru naszej ludności wiejskiej, zamiast do miast polskich, — za granicę. Obok tego zaś — brak form i organów państwowego bytu, wraz z poprzednim czynnikiem, powodowały także odpływ naszej inteligencyi za granice kraju, do środowisk administracyjnych i przemysłowych państw zaborczych.

Obecnie te przyczyny działać przestały. Przemysł nasz wszedł na drogę stałego rozwoju, po której kroczyć będzie coraz dalej. Handel, z zupełnie specyalnych przyczyn „powojennej" natury, zatrudnia już nie tylko „przedwojenną", ale zapewne dwa i trzykrotnie większą liczbę ludzi. Formy i organy własnego państwowego bytu ściągnęły i ściągają do kraju całą prawie, pozostającą przedtem poza jego granicami w państwach zaborczych polską inteligencyę, którą tak samo ściąga na miejsce rodzimy przemysł i handel. Obok zaś tego wszystkiego, — wszystko, co wraca z tułaczki, emigracyi, niewoli, wygnania, z kresów, wszystko wreszcie, co nie może znaleźć schronienia w zburzonych przez wojnę dworach, wsiach i małych miasteczkach, — ściąga do większych miast polskich, powodując ich przeludnienie, nawet ponad normę przedwojenną.

Ale jest to dopiero jedna strona zjawiska. Drugą stanowi przedewszystkiem fakt, wielokrotnie podkreślany, ale zawsze z za małą wobec rzeczywistości siłą, — że miasta nasze znajdują się w stanie katastrofy **niedostateczności budownictwa.** Nie tylko, że nowych domów mieszkalnych prawie że nie przybywa od siedmiu lat, ale nadto stare znajdują się w coraz gorszym stanie, wobec zaniedbania ich przez właścicieli, którym się należyty remont i restauracya domów nie kalkuluje pod względem finansowo-dochodowym. Domy naszych miast doszły już niemal do maximum pojemności pod względem zaludnienia — i miasta polskie zaczynają stawać się **za ciasne** dla swoich mieszkańców, dawnych i nowych.

Jest jeszcze jedna przyczyna, która wzmaga tę ciasnotę. Mówimy o nieproporcyonalnie wielkiej liczbie budynków, zajmowanych na różne urzędy. Ta „inwazya" urzędów jest zupełnie zrozumiała: przecież większej ich części zupełnie w kraju nie było, nie było więc także dla nich pomieszczeń, które teraz zajmują, gdzie się da. Gorszym i mniej usprawiedliwionym jest fakt, że równocześnie ze strony rządu nic się nie robi, aby pokryć ten stwarzany przez lokowanie urzędów brak lokali, że nie buduje się żadnych nowych gmachów na ich pomieszczenie. Jednem słowem — instytucyi i ludności dla zapełnienia budynków miastom naszym przybywa, a liczba budynków wcale się w nich nie powiększa.

Z tego stanu rzeczy należy czemprędzej szukać wyjścia. Z ubolewaniem stwierdzić trzeba, że przed dwoma laty robione szerokie plany samopomocy społeczeństwa na tem polu nie postąpiły ani na krok ku realizacyi, potworzone dla tego celu towarzystwa wegetują bezczynnie, z rządowych na ten cel kredytów nikt nie korzysta, — jedynym może wynikiem są „banki budowlane" z pensyami dla dyrektorów, które także zajęły trochę — lokali... Kraków jest klasycznym pod tym względem przykładem.

Zarzucono nawet zupełnie pomysł najskromniejszy — „wojenny" wprawdzie, ale jedynie możliwy do szybkiej realizacyi, — budowania domków „prowizorycznych", obliczonych na trwanie kilkunastoletnie, nie pozbawionych zresztą wcale mieszkaniowego komfortu. Nic nie wyszło z projektów sprowadzenia gotowych domków ze Szwecyi czy skądinąd, niewiadomo nawet, co się stało z tymi gotowymi domkami, które już w swoim czasie sprowadził urząd odbudowy. Rok mija za rokiem, obecnie znowu upływa najsposobniejsza do stawiania pora: lato — a „nec locus" nawet, gdzieby domki mogły stanąć. „Kolonie urzędnicze", robotnicze i t. d., złożone z tych specyalnych domków, pozostały na obłokach projektów, mniej lub więcej pięknych, ale nie urzeczywistnionych.

A jednak te domki, to zdaje się, jedyne szybkie wyjście z nieznośnej sytuacyi „ciasnych miast", w których odbywają się ciche wprawdzie i nie na pięście, ale nie mniej zażarte, pełne podstępów, zamachów, chytrości, przekupstwa i t. d. — walki całych rodzin o jaki taki dach nad głową. Warto tu wspomnieć, że **polscy robotnicy z Westfalii i Nadrenii,** powracający do kraju, (których przyjazd w znacznej liczbie i do Małopolski jest zapowiedziany), **oświadczyli, że jeżeli chodzi o mieszkania, to oni sami pobudują dla siebie odpowiednie domki i całe kolonie.** Jeżeli zaś mogą je pobudować dla siebie, to mogą je pobudować i dla innych, tylko dać im grunta, materyał, środki i zorganizować ich należycie. Tylko też tą drogą mogą się w pełni zrealizować takie ze wszechmiar słuszne wnioski, jak posła Rączkowskiego, o danie dachu nad głową młodym parom małżeńskim.

Poza koloniami domów prowizorycznych, powinien rząd nasz oczywiście przystąpić do prac na szeroką skalę nad budową gmachów stałych, w pierwszym rzędzie na pomieszczenie instytucyj użyteczności publicznej. Do budowy zaś domów mieszkalnych powinien dać również szeroką inicyatywę, przez powołanie do współdziałania wielkich banków, nie fikcyjno-spekulacyjnych jednak, lecz rzeczywistych. Na cel powyższy winny się znaleść kredyty w budżecie, choćby on wykazywał nie wiem jaki deficyt, bo żaden minister skarbu nie może być ministrem Polski **niemieszkalnej.** O Kazimierzu Wielkim pozostała ta największa chwała, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną. A my musimy w tym kierunku pracować już nie tylko dla opinii przyszłych pokoleń, ale dla siebie samych, aby żyjący teraz nie musieli wracać do trybu życia koczowników, bez stałego dachu nad głową...

N. P. R. demaskuje kłamstwa prawicy!

Nie poprze ona rozbijaczy. — Pan Dubanowicz skompromitowany. — „Większość" prawicowa w gruzach.

Warszawa (tel. M.). Ciągle podejmowane próby **zyskania Narodowej Partyi Robotniczej dla kombinacyi prawicowej nie powiodły się.** Można to już dzisiaj stwierdzić z całą stanowczością. Oto bowiem **klub sejmowy Narodowej Partyi Robotniczej,** po odbytej naradzie, **uchwalił rezolucyę, w której kategorycznie przeczy wszelkim wersyom, rozszerzanym przez pp. Skarbka i Dubanowicza, jakoby gotów był udzielić prawicy pomocy w utworzeniu gabinetu.**

Ta rezolucya będzie specyalnie nieprzyjemna dla p. Dubanowicza, on bowiem oświadczył prezydentowi ministrów, że blok prawicowy, złożony z 7 (?) stronnictw, obejmuje również i dwie robotnicze frakcye sejmowe. Jedną z tych frakcyi mieli być chadecy, jako na drugą wskazywano na N. P. R. Co prawda p. Dubanowicz zgrzeszył w tym wypadku wyjątkowo nie tyle złą wolą, ile właściwą sobie naiwnością i brakiem oryentacyi na terenie sejmowym. Przypuszczał p. Dubanowicz, że wystarczy uśmiechnąć się do Waszkiewicza, indywidualisty N. P. R. i dać mu do zrozumienia, że... nie tylko Pepłowski mógł być ministrem pracy, aby mieć prawo w obowiązujących oświadczeniach, kompromitować klub poselski N. P. R. fuzyą z p. Czerniewskim, Lutosławskim i innymi Skarbkami.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że nie tylko Narodowa Partya Robotnicza, ale także trzy inne „a priori" złączone do bloku prawicowego grupy sejmowe, (a to klub pracy konstytucyjnej, Zjednoczenie mieszczańskie, frakcya Matakiewicza) w kilka godzin po złożeniu przez Dubanowicza znanego ultimatum zdezawuowały go publicznie, wówczas w całej pełni ukazuje się operetkowość poczynań tego „męża stanu" z pod znaku arcybiskupa ormiańskiego.

P. Dubanowicz i tow. grożą wciąż.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się znowu posiedzenie N. Zj. Lud., na którem p. Dubanowicz i towarzysze przeforsowali uchwałę, akceptującą „ultimatum" pod adresem prez. Witosa. Uchwała mówi o konieczności „szerszych podstaw dla rządu" (czytaj udział prawicy w gabinecie) i grozi odwołaniem p. Skulskiego o ile do wtorku p. Witos nie „zgodzi się na warunki N. Zj. L.".

Dr. Steczkowski pozostaje.

Warszawa (East Express). Wedle pogłosek kuluarowych, dr. Steczkowski obiecał cofnąć dymisyę.

Czyżby nareszcie?

Warszawa (tel. M.). Prasa notuje pogłoskę, że stronnictwa prawicowe zamierzają wycofać z gabinetu **ministra dzielnicy pruskiej, p. Kucharskiego, oraz podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Dąbrowskiego.** Gdyby pogłoska ta się sprawdziła, można by tej wiadomości z prawdziwą przyjemnością przyklasnąć.

Konferencye Courzona w Paryżu.

Poruszoną będzie sprawa Górnego Śląska.

Paryż (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi: **Lord Courzon przybył do Paryża, gdzie będzie konferował z Briandem.** Przybycie jego było dużą niespodzianką dla francuskich kół politycznych. Lord Courzon odbył w ostatnim czasie szereg konferencyi z Lloydem George w sprawie grecko-tureckiej. **Nie sądzą, aby na naradach paryskich poruszono kwestyę sojuszu francusko-angielskiego.** Rokowania te, dotyczące wyjaśnienia bieżących spraw politycznych, nie będą bez wpływu na obrady Rady Najwyższej. Konferencye te następują **na życzenie rządu angielskiego,** który pragnie porozumieć się z rządem francuskim w kwestyach bieżących, w szczególności w kwestyach polityki zagranicznej. Przedewszystkiem ma być omówiona ogólna **polityka wobec Niemiec,** a w szczególności kwestya odszkodowań oraz ostatnia konferencya między Loucherem a Rathenauem. **Będzie też mowa o podziale Górnego Śląska** a także i o kwestyi wschodniej.

Warszawa (tel. M.). Na konferencyi Courzona z Loucherem sprawa górnośląska poruszoną nie będzie. Natomiast w sprawie tej Courzon odbędzie specyalną konferencyę z Briandem, w **której weźmie udział,** — jak przypuszczają w kołach miarodajnych, — **i hr. Sforza.** Termin konferencyi jeszcze nie ustalony.

Projekt Sforzy podstawą rokowań?

Paryż (PAT). „Echo de Paris" donosi, że Courzon i Briand będą niewątpliwie **omawiali także kwestyę Górnego Śląska. Projekt kompromisowy hr. Sforzy ma wszelkie widoki przyjęcia go za podstawę rokowań.** Rada Najwyższa, która nie zbierze się przed połową lipca, powezmie w tej sprawie decyzyę.

Anglia przychyli się do stanowiska Francyi?

Gdańsk. (PAT) Pisma tamtejsze donoszą z Londynu: Na podstawie informacyi Evening Standard Lord Courzon konferował będzie z Briandem w sprawie Górnego Śląska i zagadnienia wschodu. Po tej konferencyi spodziewają się bardzo wiele. Według Evening Standar **Anglia przychyli się do stanowiska Francyi w sprawie Górnego Śląska,** wzamian za to w sprawie wschodu polityka angielska uzyska przewagę.

Naprzód rozstrzygnięcie Śląska — potem zniesienie sankcyi.

Warszawa. (Tel. M.) Z Paryża donoszą: „Petit Parisien", który utrzymuje stosunki z kierującemi sferami politycznemi, stwierdza, iż **wpierw musi zapaść decyzya w sprawie Górnego Śląska, a dopiero następnie przyjdzie do zniesienia sankcyi w prowincyach nadreńskich.**

Zwrot Czech w sprawie górnośląskiej.

Warszawa. (Tel. M.) Warszawskie koła polityczne otrzymały pozytywne wiadomości, **iż w poglądach rządu czeskiego na sprawę górnośląską zaszedł zwrot zasadniczy.** Rząd czeski doszedł podobno do przekonania, że wysuwane przez Polskę postulaty **oparte są na poczuciu słuszności** i sprawiedliwości, a zarazem **odpowiadają gospodarczym i politycznym interesom** nietylko Polski, ale i **całej Europy.**

—o—

Niemieckie próby kupienia G. Śląska.

Warszawa. (Tel. M.) Berliński „Lokal Anzeiger" wysuwa projekt próbny **uzyskania dla Niemiec Górnego Śląska wzamian za pewne koncesye gospodarcze na rzecz Polski.** Między temi koncesyami znajduje się obowiązek dostarczania Polsce 5 milionów ton węgla rocznie przez lat 15. Dalej Niemcy miałyby dostarczyć Polsce maszyn rolniczych (wzamian za dostarczenie paszy), budowę kolejek leśnych, celem umożliwienia wyrębów lasów, a biorąc polską rudę żelazną, wrócić Polsce już gotowe produkty. Głos ten dziennika berlińskiego notuje naturalnie bez przypisywania mu specyalnego znaczenia.

Niemiecka propaganda.

Warszawa. (Tel. M.) Niemieckie partye polityczne oraz związki zawodowe wysłały do Lloyda George'a, Brianda i Giolittiego depeszę, w której przedstawił premierom przegląd powstania na Górnym Śląsku i skutki jego dla życia gospodarczego kraju.

Decydujący dzień na G. Śląsku

Dziś ma dać Hoefer odpowiedź na ultimatum. — Wykręty niemieckie. — Napady „Selbstschutzu" na wojska alianckie.

Sosnowiec (tel. wł.). Jutro o godzinie 12 w południe **upływa termin ultimatum, które wystosowała komisya aliancka do gen. Hoefera.** W ultimatum tem komisya żąda **cofnięcia się na linię z dnia 3 czerwca.** Hoefer wykręca się niemożliwością przeprowadzenia przegrupowania, **stracił** bowiem, — jak powiada, — **wpływ na Selbstschutz,** który nie słucha jego rozkazów. Wskutek rozgoryczenia, jakie nastąpiło w jego szeregach z powodu rozkazu cofnięcia się z raz zajętych stanowisk, rożne oddziały Selbstschutzu **wyłamały się z pod dyscypliny. Grasują one w strefie neutralnej,** atakując Anglików, Francuzów i spokojną ludność. Dzień jutrzejszy będzie prawdopodobnie **decydującym w ukształtowaniu się stosunków na Górnym Śląsku.**

Mordują nawet Niemców.

Wiedeń. (PAT). Socyaliści niezawiśli zgłosili w Sejmie interpelacyę z powodu poważnych eksesów korpusów ochotniczych niemieckich na Górnym Śląsku przeciw socyalistom niemieckim. Jeden z socyalistów, radca miejski został zabity, inni wywiezieni do obozów internowanych w Hylowie pod Chociborzem.

Prasa niemiecka o położeniu.

Warszawa. (Tel. M.) Według prasy niemieckiej międzysojusznicze wojska obsadziły kilkanaście miejscowości w powiecie Kozielskim, Raciborskim i Strzeleckim. Wskutek tego główna kwatera sztabowa powstańców została przeniesiona z Bytomia do Rybnika. Pod Raciborzem miał zarządzić włoski pułkownik Solvioni rozbrojenie powstańców. Na obszarze, z którego wycofują się powstańcy, władzę policyjną obejmuje włoski pułkownik Osona.

Wojska koalicyjne na Śląsku.

Opole. (E. E.) Wojska angielskie przybyły do Raciborza, Kleinalthammer, Friedenhof, Popowic, Gutentag i Koscielic; francuskie **zajęły** Jacobswalde, włoskie Kubon i Nędzę.

Opróżnienie Góry św. Anny.

Bytom. (E. E. Radio) Opór powstańców trwa w dalszym ciągu. Oddziały Hoefera ustąpiły z Góry św. Anny, był to jednak podstęp, przenieśli się bowiem do Leśnicy, panującej nad całą okolicą. Polacy lojalnie wykonywują zobowiązania.

Ruchy oddziałów powstańczych.

Paryż (East Express. Radio). Sytuacya na Górnym Śląsku bez większych zmian. Polacy ewakuowali kolicę Gutentag i lasy księcia Hohenlohe na prawym brzegu Odry, aż do okolic Rybnika. Cofnęli się również w okolicy Strzelec.

Orgeschowcy „pracują".

Sosnowiec. (Telefonem od wł. koresp.) Niemieccy kolejarze oraz przydzieleni do nich Orgeschowcy w ubraniach kolejarzy przybierają coraz więcej zaczepną postawę. Codziennie odbywają się o godz. 9 rano i o 3 popoł. odprawy w gmachu dyrekc. kolej. Wszystkim kolejarzom niemieckim wypłacono pensyę za 3 miesiące naprzód. W odprawach tych biorą udział między innymi oficerowie z niemieckiego komitetu plebiscytowego Hein i Mueller.

Sosnowiec. (Telef. od naszego koresp.) Stwierdza się, iż dowódcą Orgeschu w Gliwicach jest oberl. Lukasch, urlopowany z Reichswehry, zatrudniony fikcyjnie w firmie Noeckel i Wolf. Dowodził on Orgeschowcami, który aresztowali kolejarzy polskich w lesie gliwickim. Lukasch mieszka przy Bergwerkstrasse w dommu urzędników kolejki naprzeciw depot tej kolejki w lesie gliwickim. Bandy Orgeschowców, pozostające pod dowództwem tego oficera prowokują ludność polską na przedmieściach Gliwic i wywołują ciągłe starcia z powstańcami.

Tyrolczycy w szeregach niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Deutsches Volksblatt" podaje, że na Górnym Śląsku walczą przeciwko powstańcom polskim także i oddziały ochotników tyrolskich.

Nowa, butna nota Niemiec.

Lyon. (PAT. Radio). Meyer, ambasador niemiecki w Paryżu, złożył na ręce p. Filipa Berthelota we czwartek notę w sprawie górnośląskiej. Ton tej noty, jakoteż głosy prasy niemieckiej zdają się wskazywać na to, że **w Berlinie nie zdają sobie sprawy z tego,** jakie obowiązki nakłada na rząd niemiecki obecna sytuacya na Górnym Śląsku. Chodzi tu bowiem nietylko o poskromienie gen. Hötera, jak wiadomo sądzą w Berlinie, lecz także o uzyskanie pełnego posłuszeństwa ze strony Selbstschützów dla rozkazów komisyi międzykoalicyjnej posłuszeństwa takiego, z jakiem spotkali się alianci ze strony powstańców polskich.

—oOo—

Rathenau o konferencyach z Loucheurem.

Bordeaux (East Express). Radio. Rathenau złożył na posiedzeniu komisyi reparacyjnej rady ekonomicznej Rzeszy oświadczenie co do spraw, dotyczących Francyi. Między innemi stwierdził n, że prace odbudowy, dla których mieli być użyci niemieccy robotnicy, są już prawie na ukończeniu. W dalszym ciągu mówił on o konieczności stworzenia organu, któryby kontrahował oświadczenie na rzecz Francyi. Wyraził on dalej swoje zadowolenie z faktu, że znalazł w p. Loucheur współpracownika poważnie i bezstronnie traktującego te poważne kwestye.

Wznowienie rokowań polsko-gdańskich.

Gdańsk. (E. E. Radio). Senator Jewelowski porozumiał się z p. Plucińskim i w poniedziałek przybywa do Warszawy celem omówienia sprawy wznowienia rokowań polsko-gdańskich.

Konsulat polski w Kłajpedzie.

Warszawa (tel. M.). Prasa niemiecka w Kłajpedzie dowiaduje się, że rząd polski zakupił kawałek gruntu w tem mieście i zamierza budować tam dom dla swojego konsulatu, jak również dla polskiego przedstawicielstwa handlowego. Rząd polski liczy się podobno z tem, że ruch handlowy z Polską przez Kłajpedę wkrótce znacznie się ożywi, gdyż Gdańsk okazuje się niewystarczającym.

Misya polska do Rumunii.

Warszawa. (PAT) Dzisiaj wieczorem wyjeżdża do Bukaresztu specyalna delegacya rządu polskiego celem sfinalizowania i podpisania wszystkich umów gospodarczych z Rumunią. Na czele delegacyi stoi wiceminister przemysłu i handlu p. Henryk Strassburger, a w skład delegacyi wchodzą przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, przemysłu i handlu, kolei żelaznych, robót publicznych, oraz poczt i telegrafów.

Wyjazd min. Skirmunta z Rzymu.

Rzym (PAT). Agencya Havasa donosi: **Minister spraw zagranicznych Skirmunt wyjechał dzisiaj wieczór do Warszawy,** żegnany na dworcu przez hr. Sforzę, ambasadora francuskiego, ministrów pełnomocnych Rumunii, Czechosłowacyi i Łotwy, członków poselstwa polskiego, oraz licznie zebraną kolonię polską. W tym samym pociągu odjechała do Warszawy polska delegacya na konferencyę państw sukcesyjnych w Rzymie.

Min. Skirmunt w Wiedniu.

Wiedeń. (Telefonem) Minister spraw zagranicznych Skirmunt w przejeździe z Rzymu do Warszawy przybędzie jutro do Wiednia.

Oficerowie poza służbą — „w cywilu".

Warszawa (tel. M.). Minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski wydał rozkaz, zezwalający oficerom i równorzędnym urzędnikom wojskowym na noszenie poza służbą ubrania cywilnego. Oficerów w ubraniu cywilnem obowiązują wszystkie przepisy wojskowe co do zachowania się oficerskiego i stosunku do przełożonych.

Gabinet koalicyjny w Czechach.

Wiedeń. (Telefonem) Donoszą z Pragi: Prezydent Izby posłów postanowił na żądanie stronnictwa socyalistycznego zwołać parlament 20 b. m. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia stanie **sprawa aprowizacyi, która wywoła wielką dyskusyę.** Zapowiadają, że przyjdzie do skutku **gabinet koalicyjny.**

Deficyt budżetowy na Węgrzech.

Wiedeń. (Telefonem) Z Budapesztu donoszą: Budżet państwowy wykazuje niedobór w kwocie 6 miliardów koron. Rząd proponuje dla pokrycia deficytu zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną i w tym celu rozpoczął rokowania z bankami węgierskimi.

Zwierciadło polityczne.

Irlandzka pomyłka?

Kraków, 19 czerwca.

W angielskich aktach parlamentarnych opublikowano w ostatnich dniach projekt traktatu między **rosyjskim rządem sowietów a „rządem niepodległej republiki irlandzkiej"**, który stanowi dokument wielce interesujący dla polskiej opinii publicznej. Rozwiewa on dotychczasowe złudzenia i naiwne zapatrywania odnośnie do kwestyi irlandzkiej.

Dokument ten, to owoc pertraktacyi, prowadzonych w Ameryce między agentami sowieckimi a „prezydentem" de Valera wiosną 1920 roku. Tekst zredagowany został w Moskwie. Było to u szczytu powodzeń naszych w wojnie z bolszewikami. To też w pierwszych zaraz po wstępnych ogólnikach punkcie projektu rząd irlandzki zobowiązać się miał „wywrzeć wpływ swój na wszystkie od niego zawisłe organizacye i czynniki dla przeszkodzenia przewozowi broni, amunicyi i materyału wojennego, który miałby być użyty przeciw republice sowietów".

Z dołączonych do projektu komentarzy zarówno samego „prezydenta", p. de Valera, jak i szefa irlandzkiego biura informacyjnego w Waszyngtonie, dr. Mac Cartan (n. b. obecnie dyplomatycznego reprezentanta Irlandyi w Moskwie), widzimy, że co do tej antypolskiej klauzuli Sinnfeiniści żadnych nie mieli wątpliwości.

W innym jeszcze związku **Polska, i to już wyraźnie, z nazwiska występuje w tej sprawie**. W punkcie 2 projektu rząd sowietów zobowiązuje się popierać uznanie republiki irlandzkiej przez państwa, z któremi będzie zawierał pokój. Otóż dr. Mac Cartan zauważa w swym komentarzu, że „bolszewicy na razie nie spodziewają się pod tym względem wiele po Polsce". Chwała Bogu!

W punkcie 5 rząd sowietów „powierza akredytowanemu w Rosyi przedstawicielstwu republiki irlandzkiej pieczę nad interesami Kościoła rzymsko-katolickiego na terytorium republiki sowietów". A p. Mac Cartan zauważa, że ten punkt daje Irlandczykom w rękę doskonały środek presyi na Watykan i czyni go mniej wrażliwym wobec agentów brytyjskich! Zbyteczne podkreślać, że ten, na wzór niegdyś francuskiego na Wschodzie, protektorat irlandzki nad katolikami w Rosyi **obchodzi przedewszystkiem Polskę**.

Dla opinii polskiej rewelacye te są niemiłą niespodzianką. Sprawa irlandzka cieszyła się u nas zawsze dużą sympatyą. W świadomości polskiej wytworzyło się, w prawie stuletniej niewoli, przekonanie, że pomiędzy losami Polski, a Irlandyi istnieje ścisła analogia. Oba te kraje cierpią pod najazdem, oba kraje są katolickie, a najeźdźcy ich innowiercami. — Wraziwszy raz w umysłowość naszą przekonanie o tej analogii, wyciągaliśmy z niej polityczne konsekwencye.

Nader ciekawe, a od dotychczasowych poglądów wręcz odmienne stanowisko zajmuje z okazyi przytoczonych wyżej rewelacyi warszawski „Kuryer Polski". Podejmuje on mianowicie próbę udowodnienia, że nasza koncepcya „polsko-irlandzkiej analogii" szkodziła nam w przeszłości, szkodzi dziś i że ponadto jest nieuzasadnioną.

„Wrogowie nasi, — pisze „Kuryer Polski", — podchwycili tę naszą intelektualną koncepcyę polityczną i ukuli z niej bardzo skuteczną przeciw nam broń.

Wszystkie wysiłki naszej powstańczej i emigracyjnej dyplomacyi w Anglii krzyżowane były wmawianiem w Anglików, że sprawa polska w Rosyi i w Prusiech, to to samo, co irlandzka w Anglii, a więc **krzyżowane — właśnie naszą koncepcyą polityczną**. Łączy się ta bardzo zręczna antypolska robota na brytyjskim terenie z nazwiskiem niezwykle inteligentnej żony rosyjskiego ambasadora w Londynie, księżnej Lieven, która zatruła nam wszystkie studnie w Anglii powtarzaną stale z westchnieniem formułką: ach! to nasi Irlandczycy!

Jeśli wogóle dopuszczalną jest jakakolwiek analogia między stosunkami w Wielkiej Brytanii a w Polsce, to wygląda ona wprost odwrotnie. Zarówno Wielka Brytania, jak Polska niepodległa miały do rozwiązania najtrudniejszy na świecie problemat: problemat obcej narodowości, zamieszkałej na terytorum, którego posiadanie było i jest dla każdej z nich kwestyą państwowego bezpieczeństwa:

Kwestya irlandzka i kwestya grodów czerwieńskich. Ani Anglia, ani Polska nie zdołały do tej pory rozwiązać tej kwestyi w sposób zadawalniający, przyczem dla Polski istnieje w stosunku do Anglii ta ważna okoliczność łagodząca, że w decydującem stadyum naszej kwestyi musieliśmy ją w Galicyi rozwiązywać, nie posiadając państwowej niezależności, wystawieni na nieustanne niemal od Stadiona do Seidlera austryackie próby „divide et impera".

Jeśli więc kwestya irlandzka nastręcza jakiekolwiek analogie w tej części kontynentu, to istnieje analogia i **solidarność interesów pomiędzy Anglikami a Polakami, a nie między Polakami a Irlandczykami.** Wolno oczywiście Anglikom mieć wątpliwości, czy nasza polityka wobec Ukraińców w Galicyi Wschodniej jest rozumną i celową. Ale wszak istnieje w Anglii bardzo wielu ludzi, którzy te same żywią wątpliwości co do polityki irlandzkiej niejednego z gabinetów brytyjskich. To jednak nie może zmienić sądu o zasadniczej stronie sprawy.

Gdybyśmy więc, zamiast łzy ronić nad losem zielonego Erinu, kwestyę Galicyi Wschodniej postawili wobec Anglii na twardym gruncie konieczności państwowej, której Irlandya najlepszą jest ilustracyą, porozumienie nie byłoby niemożliwe, a obawa niespodzianek dla nas z tej strony mniejsza. Porozumienie znaczy zrozumienie wzajemne. W polityce międzynarodowej jest ono kwestyą języka, jakim się do kogoś przemawia. Do Anglii mówi się językiem realnego interesu państwowego".

Bajki o polskiej wyprawie na Kowno... i Rygę.

Plotki szerzone są przez naszych wrogów. — Polska nie żywi żadnych zaczepnych zamiarów.

Wilno, 18 czerwca.

Żywioły, nieprzychylnie dla Polski usposobione, ze szczególnem upodobaniem lansują historyę o „polskim imperyalizmie" i o „polskiej agresywności". Ostatnio organ emigrantów rosyjskich w Paryżu „Obszczeje Dieło", zamieścił fantastyczną wiadomość o zamiarach wojennych Polski, przygotowującej rzekomo podbój Litwy Kowieńskiej i Łotwy (!).

„Piłsudski, — insynuuje owa gazeta, — od dwóch lat przygotowywał się do wyprawy na Rygę, którą chce zająć, a na czele korpusu ekspedycyjnego, który ma dokonać podboju Litwy Kowieńskiej, stanie gen. Rydz-Śmigły".

Gen. Konarzewski, zastępca wodza naczelnego wojsk Litwy Środkowej, zainterpelowany w tej sprawie, zdementował stanowczo pogłoski, szerzone przez „Obszczeje Dieło".

— **Stanowczo, jak najenergiczniej przeczę**, — oświadczył gen. Konarzewski, — wiadomościom, podanym przez owo pismo rosyjskie. Generał Rydz-Śmigły stoi obecnie na czele armii II-ej w tych miejscowościach, które zajmował z chwilą przerwania działań wojennych w kampanii polsko-rosyjskiej. **Demobilizacya jego armii rozpoczęła się od dawna**, postępując równolegle z demobilizacyą innych oddziałów, znajdujących się wewnątrz Polski.

Polska nie ma żadnych tendencyi zaborczych i bezwzględnie chce zakończyć sprawę wileńską na zasadzie obustronnego porozumienia.

Niezaprzeczalnym dowodem tego jest stanowisko, jakie Polska zajęła wobec projektu Hymansa.

Ma ona niewątpliwie zobowiązania moralne względem ludności Wileńszczyzny, zobowiązania, polegające na tem, aby dać tej ludności możność przynależności państwowej Wileńszczyzny i wogóle przyszłych losów tego kraju.

Również w zakresie warunków strategicznych Polska, przy przyszłych porozumieniach z Litwą Kowieńską, bezwzględnie zawarować sobie musi to wszystko, co zabezpieczy ludność Wileńszczyzny przed ewentualnymi wypadkami i przejściami, na jakie była ona narażona w czasie wojny.

O żadnych zaczepnych zamiarach Polski względem Litwy Kowieńskiej, o jakiejkolwiek wyprawie na nią, a tem bardziej na Rygę, **nawet mowy być nie może**, wobec szczerze pokojowych intencyi Polski.

Ale nic w tem dziwnego, że — z powodu nieprzejednanego stanowiska Litwy Kowieńskiej, — nasze oddziały wojskowe **mają się na baczności**. Ta ich czujność jest potrzebna w celu zapobieżenia jakimkolwiek niespodziankom.

Częściowa demobilizacya już dawno została przeprowadzona w armii polskiej, a od pewnego czasu jest w toku demobilizacya armii Litwy Środkowej.

Te fakty są najlepszą odpowiedzią na niezgodne z prawdą wiadomości o rzekomych planach zaborczych Polski.

Lud b. Kongresówki pod sztandarem P. S. L.

Walne obrady ludowców z okręgu Kieleckiego. — Konieczność powiększenia wydajności pracy. — Precz z etatyzmem! — Polskę musi się budować drogą ewolucyi nie rewolucyi! — Całe społeczeństwo winno roztoczyć opiekę nad szkolnictwem. — Konieczność szybkiego wprowadzenia w życie reformy rolnej. — O kredyty na odbudowę wsi i miast. — Sprawiedliwy rozdział podatków na wszystkich obywateli państwa. — Wolny handel musi być przeprowadzony! — O uruchomienie kapitałów wiejskich na cele przemysłowe. — Pomoc dla inteligencyi i mieszczaństwa.

Kielce, 18 czerwca.

W największej twierdzy reakcyi i klerykalizmu, t. j. w Kielcach odbył się — jak już donosiem telegraficznie — zjazd okręgowy P. S. L. Przygotowania do zjazdu przez kierownictwo sekretaryatu były poczynione ogromnie starannie. Ze strony prawicy robiono wszystko, by sparaliżować prace przygotowawcze i utrudnić na ogół przeprowadzenie samego zjazdu.

Zabiegi te jednak nie udały się; nastrój przytłaczającej większości zebranych był tak stanowczy, że opozycya czuła się niepewną i nie potrafiła zdobyć się na jakieś poważniejsze ekscesy.

Sam przebieg zjazdu był następujący: Po powitaniu **prez. Witosa** przy bramie tryumfalnej, udał się on wraz z wicemarszałkami **Bojką, Osieckim**, prezes. Klubu **Dębskim** i przybyłymi na zjazd posłami na podwórze Hotelu Polskiego, gdzie były przygotowane wzniesienia dla prezydyum. Tu nastąpiło powitanie prezydenta przez kierownika organizacyi p. **Micińskiego.** Tłum wznosił okrzyki na cześć przybyłych, jakoteż na cześć gościa: przedstawiciela Bułgaryi.

Wiec odbył się pod gołem niebem. Pierwszy przemawiał **wicemarszałek Bojko**, nawołując do pracy dla dobra państwa i poszanowania dla władzy polskiej.

DRUGIM MOWCĄ BYŁ PREZ. WITOS. Omawiał on stosunki państwowe nie tykając partyi ani ludzi. Wykazywał **konieczność wydobycia z narodu maximum sił do walki z niebezpieczeństwem grożącem ze Wschodu i Zachodu, konieczność sojuszu z innemi państwami.** Omawiając sprawę górnośląską stwierdził premier nawskroś pokojowe dążenia całego narodu. Wspomniał dalej o **konieczności gorliwego spełniania obowiązków obywatelskich wobec państwa przez wszystkie stany i warstwy narodu.**

Gdy umilkła burza oklasków, nagradzająca przemówienie premiera, zabrał głos **wicem. Osiecki** dla omówienia spraw finansowych i gospodarczych. Wykazał cyfrowo, iż **wydatki nasze przewyższają dochody o 100 miliardów marek.** Jako środki zaradcze dla sanacyi stosunków proponował **zmniejszenie urzędów i urzędników, zniesienie ministeryum aprowizacyi, redukcyę policyi.** Wykazywał dalej **konieczność powiększenia wydajności pracy, zniesienia eta-**

tyzmu, który dał same tylko zgubne wyniki, nawoływał do wprowadzenia wolnego handlu, zwiększenia produkcyi przemysłowej i wykazania jaknajszybszego reformy rolnej. Z kolei przemówił prezes klubu **Dębski**, który przypomniał jak klub P. S. L. w najkrytyczniejszej dla państwa chwili wziął udział w rządzie, rezygnując z interesów partyjnych dla dobra państwowego. Mówca wskazywał dalej na nieszczęsny brak większości w Sejmie, powodujący niemożność utworzenia silniejszego rządu.

Uświadomienie najszerszych mas — mówił — **doprowadzi do pożądanej zmiany stosunków w Sejmie, w rządzie i w administracyi.**

Wiec, który trwał z górą 3 godziny, zakończyły okrzyki na cześć P. S. L.

Po ukończeniu wiecu zebrali się upełnomocnieni delegaci 14-tu powiatów okręgu kieleckiego w liczbie **500** w sali Teatru Miejskiego na

ŚCISŁE ORGANIZACYJNE ZEBRANIE.

Zagaił je p. Miciński, na przewodniczącego wybrano posła Karlikowskiego.

Pierwszy przemawiał **prez. Witos**, wskazując na ciężką sytuacyę ludowców w rządzie (obecność tam tylko 2 ministrów z ramienia stronnictwa), na **konieczność budowania Polski w drodze ewolucyi, a zgubność wszelkich rewolucyj.** Następnie **poseł Dębski** wykazywał, iż przedstawiciele P. S. L. w Sejmie i jako posłowie i jako ludzie spełnili swoje zadanie i w imię interesu narodu i państwa nawoływał do jedności ruchu ludowego.

Wicem. Bojko udowadniał, iż dla sprawy ludu szkodliwym jest zarówno zbyt daleko idący radykalizm, jak i kumanie się chłopów z grupami prawicowemi. Mówca nawoływał do **szerzenia oświaty, pomnażania szkół w Polsce.**

Dyr. Kluczyk omawiał sprawy oświatowe; wykazywał, iż program szkoły powszechnej musi być tak ułożony, iżby **wszyscy obywatele mogli otrzymać wszechstronne wykształcenie.** Pracownikom oświatowym winno się dać należyte uposażenie i zapewnić im odpowiednie stanowisko w społeczeństwie. **Nad szkolnictwem całe społeczeństwo winno roztoczyć gorliwą opiekę.**

P. Miciński przedłożył z kolei sprawozdanie organizacyjne z okręgu kieleckiego. **W marcu b. r. powiat kielecki liczył trzy koła, obecnie 96,** z przeciętną liczbą 150 członków. **Cały okręg liczy w tej chwili około 20.000 członków.**

W dyskusyi zabierali głos p. **Łosin, Kubski, Panek** i inni. Następnie dokonano wyboru zarządu i uchwalono przez aklamacyę **wszystkie rezolucye** przedłożone przez prezydyum.

Hołd dla Naczelnika. — Podziękowanie prez. Witosowi, ministrom i posłom ludowym.

Zebrani wyrazili **hołd Naczelnikowi Państwa** za jego niezmordowaną pracę dla dobra Polski. Wyrazili dalej **uznanie klubowi P. S. L. i członkom rządu z ramienia P. S. L.** za pracę dla dobra państwa i ludu, tudzież **podziękę prez. Witosowi** za objęcie władzy w chwili dla państwa najcięższej, za dotychczasową jego działalność w rządzie i prośbę, by nadal pozostał na swem stanowisku.

Sprawa Wilna.

W dalszych rezolucyach wiecownicy zapewnili, iż **rodaków naszych z polskiej części Litwy poprze cały naród** w ich dążeniach do związania się z Polską, tudzież wyrazili najgłębszą solidarność z walczącymi braćmi na Górnym Śląsku.

Jedność i prawa ludowe.

Zjazd uznając dalej, iż żywiołowy rozwój polskiego ruchu ludowego we Wschodniej Małopolsce jest najsilniejszym dowodem słuszności zasad programowych P. S. L., potępił warcholską robotę tych czynników, które jedynie dla zadowolenia ambicyj jednostek rozbijają jedność chłopa polskiego.

Uważając uzyskanie w pierwszym Sejmie ludowym zdobyczy społecznych i gospodarczych reform jako nienaruszalny skarb pracującego ludu polskiego, oświadczył zjazd, że z praw tych lud nie pozwoli nic uronić i wezwał klub posłów P. S. L., aby dołożył wszelkich starań, iżby reforma rolna w tym roku była na większą skalę wprowadzona w życie.

Sprawy gospodarcze i rolne.

Zjazd P. S. L. uważa, że **zagojenie ran, zadanych życiu gospodarczemu przez wojnę, odbudowa zniszczonych budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz warsztatów pracy jest obowiązkiem państwa i domaga się od rządu wydatnych kredytów na odbudowę zniszczonych wsi, miast i miasteczek.**

Zjazd P. S. L. domaga się dalej ze względów czysto państwowych, aby rozporządzenie ministerstwa o zagospodarowaniu odłogów zostało w całej Polsce wykonane.

Sprawy finansowe państwa

Zjazd P. S. L. wzywa klub poselski, by zwrócił uwagę na opłakane finanse państwa i stwierdza, że **naród może i gotów jest ponieść ciężary na rzecz państwa pod warunkiem jednak, że będą one rozłożone sprawiedliwie na wszystkich obywateli kraju i w stosunku do ich zamożności.**

O wolny handel.

Zjazd P. S. L. stwierdza, że **w chwili obecnej, kiedy po zawarciu pokoju państwo wchodzi w okres normalnego życia, Sejm i Rząd winny dążyć do jaknajszybszego usunięcia wszelkich przeszkód, tamujących swobodny rozwój życia gospodarczego. W tym celu należy znieść przymusowy obrót zbożem, wszelkie rodzaju sekwestr i zakazy, utrudniające swobodny obrót wewnętrzny, a zaprowadzić wolny handel. Inicyatywa i przedsiębiorczość prywatna i społeczna w dziedzinie gospodarczej winny korzystać z pełnej swobody.**

Sprawa uruchomienia kapitałów chłopskich.

Zjazd P. S. L. stwierdza, że w interesie ludności rolniczej **konieczny jest jak najszybszy rozwój przemysłu krajowego i wzywa wszystkich ludowców, aby jaknajenergiczniej popierali wszelką inicyatywę, zmierzającą do utworzenia i uruchomienia przemysłu, przedewszystkiem zaś przemysłowych i handlowych spółek włościańskich.**

Zjazd P. S. L. stwierdza z ubolewaniem, że ludność wiejska nie bierze odpowiedniego udziału w odbudowie przemysłu i handlu polskiego i **wzywa wszystkich ludowców, aby podjęli energiczną akcyę około uruchomienia kapitałów wiejskich na cele przedewszystkiem przemysłowe.**

W końcowych rezolucyach uczestnicy zjazdu domagali się przywrócenia w Polsce w całej pełni **wolności prasy, rozbudowy ludowego szkolnictwa**, utworzenia w wyższych uczelniach katedry organizacyi gospodarstw i współdzielni włościańskich, wreszcie wzywali Zarząd główny i Klub posłów P. S. L. do **otoczenia specyalną opieką inteligencyi, tudzież energicznego zajęcia się sprawami drobnomieszczaństwa i popierania jego interesów.**

Uznając wielkie zasługi prez. Witosa nad usamodzielnieniem ludu, postanowił Zjazd wznieść w Kielcach **Dom ludowy imieniem Wincentego Witosa.**

NA MARGINESIE.

Matakiewicz w niełasce.

Narodowej demokracyi nie szczęści się. Wszystkie próby obalenia rządu i dorwania się do władzy zawodzą.

„Lew" endecki ryczy z gniewu i szuka „winnych".

Ale i pod tym względem wypadki pokrzyżowały mu szyki. Dotąd można było przynajmniej określać swych przeciwników, jako masońsko-socyalistyczno-liberalno-żydowską bandę. Tymczasem teraz przeciw endecyi wystąpili nawet — katolicko-ludowi.

Oto kilkuosobowy klub p. Matakiewicza, anektowany przez Skarbka i Dubanowicza na rzecz „prawicowej większości", ogłosił, że nie życzy sobie wcale obalania rządu przez intrygantów enzetelowych. Na domiar złego uczynił to równocześnie z klubem pracy konstytucyjnej i Zjednoczeniem Mieszczańskiem.

„Gazeta Warszawska", główny monitor N. D., wpadła w pasyę i rozpoczęła przeciw wszystkim tym grupom generalny atak. Dowiedzieliśmy się, więc, że „uchwała klubu katolicko-ludowego jest naiwną i mydłkowatą", że klub ten (podobnie jak i dwa inne) „skłonny jest do intryg, wysługiwania się i zabiegania o interesy osobiste". „Nieszczęśliwy wypadek zrządził — czytamy — że takie drobne grupki sejmowe, nie przedstawiające żadnej wartości zarówno ze względu na swoją liczebność, jak na kwalifikacye umysłu i charakteru swoich członków, stanowią języczek u wagi".

Idzie więc na ostro.

Ten atak szału pod nowym adresem jest jednak dla bezstronnego obserwatora dowodem, że w obozie wojującej reakcyi zaczyna się istotnie źle dziać. Ciągle przybywa nowy front: wczoraj Jezuici, dziś tarnowacy klerykali... Kto jutro?

—ooo—

Z TEATRU BAGATELA.

Gościnny występ Mieczysława Frenkla

„Pan Geldhab"

Komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry.

Komedya fredrowska to dziś dla lubowników i znawców rzadki specjał, rarytas, wymagający jednak równie stylowej gry, jak oprawy. Dla szerszej publiczności to niewyczerpana krynica humoru, bijącego nietylko z sytuacyi czy dyalogu co wprost z samych wprowadzanych na scenę postaci, o wybitnej plastyce i żywiołowej sile komizmu. Lecz nie można zapominać, że dla większości współczesnych widzów komedya Fredry przedstawia się, jako antyk, osypany szacownym pyłem, który trzeba strzasnąć, aby uwydatniły się kontury, jako zabytek niedawnej a przecież tak już zamglonej przeszłości, którego stylowe linie należy ukazać we właściwem oświetleniu i nauczyć je rozumieć, bo umiłowania ich uczyć chyba zbytecznie. Dlatego w uroczystem przedstawieniu, które winno równocześnie być rzewną pamiątką i hołdem, koniecznem jest poprzedzenie go prelekcyą tak jasną i gruntowną, w jakiej dr Szyjkowski określił stanowisko Fredry w dziejach polskiej komedyi, a w szczególności znaczenie pamiętnej daty z przed lat stu: pierwszego przedstawienia „Pana Geldhaba" na scenie Teatru Narodowego w Warszawie. Jest to bowiem punkt zwrotny, od którego datuje się wpływ Fredry w rozwoju polskiego teatru i przełom, taki od tej chwili zaznacza się w rodzimej twórczości komedyopisarskiej.

„Bagatela", najmłodsza scena krakowska, odznacza się właściwą sobie ruchliwością i żywotnością, tym razem okazała nadto szlachetną ambicyę zaproszenia w swe progi czcigodnego dziadunia polskiej komedyi i odniosła się do niego rzeczywiście z całym pietyzmem i starannością, na jaką stać młode gospodarstwo. W szczupłych ramach scenki, szeroki rozmach fredrowskiej komedyi niełatwo się mieści, tem więcej podziwiać należy reżyserską pracę p. Wysockiego, który pokonał wszystkie trudności. Również dla artystów, zaprawionych na francuskich komedyach i farsach lub egzotycznych melodramatach, którzy z polskiej twórczości przywykli przeważnie do obracania się w dwunastu świątkach Perzyńskiego lub Zapolskiej, — było niełada próbą to raptowne przerzucenie się w świat miniony, a jednak żywy, którego blask płynie we krwi ciepłym promieniem. Jeszcze większy szkopuł stanowiła umiejętność opanowania wiersza, co też udało się tylko częściowo. Pod tym kątem dopiero można było ocenić zbiorowy wysiłek artystów, których najlepsze chęci i szczere wzruszenie znalazły wyraz w widocznej tremie, płynącej zresztą ze zrozumiałych i sympatycznych pobudek.

Oczywiście szczegół ten nie odnosi się w najlżejszej mierze do p. Frenkla, który w postaciach fredrowskich żyje intensywnie, oddycha całą piersią pełnią radości, że danem mu jest powołać do życia bodaj na chwilę tę szacowną przeszłość, tę lubą starowieczczyznę, co spatynowana czasem, ukazuje nam swe dobrotliwe oblicze poczciwej cioci, na którą patrząc nie chce się jakoś wierzyć, że mogła także być młodą i mieć niejeden grzeszek na sumieniu. Czemże jednak są ówczesne śmiesznostki i wady, wobec tej brudnej piany, lecącej na fali bieżącego życia, jak nie igrającym swawolnie refleksem, na grzędzie kwiatów tym razem nazbyt wytwornych, owszem, pękatych i jaskrawych, jak georginie i nagietki, które jednak w ogólnym obrazie mają swój wdzięk dekoracyjny.

Jest nam więc „Pan Geldhab" miłym gościem, mimo swej niewyraźnej przeszłości, obciążonej dostawami wojennemi, mimo naiwnej pychy, rozdymającej mu pierś, mimo skwapliwego zapewniania nas, że nie jest uczciwym. Za to jest wprost rozbrajający świętem przekonaniem o nicości wszystkiego wobec blasku mitry, dostojny mocą swej głupoty, pomieszanej z chytrością i sprytem, niedościgniony w swej sile komizmu. „Stać go" na to! Zwłaszcza wtedy, gdy wcielenia jego podejmie się jeden z najznakomitszych współczesnych polskich artystów, którego Fredro byłby kochał, jak własną myśl ucieleśnioną, p. Mieczysław Frenkel. Poza olbrzymim talentem, posiadł on tajemnice ówczesnych ludzi: jest uosobioną pogodą, w złej i dobrej doli, grzeje jak piec i promienieje tem ciepłem wewnętrznem, które udziela się widowni. Może to być zresztą i wadą o tyle, że postać przez niego stworzona, jakimkolwiekby była, pozostaje nieprzeparcie sympatyczna, — i Geldhab nie stanowi tu wyjątku. W interpretacyi p. Frenkla uważam za rzecz niezmiernie trafną odstąpienie od tradycyi przedstawienia tego „spanoszo-

ZYGZAKI.

„Narodowa" liga obrony psów.

Według doniesień pism angielskich w gmachu parlamentu w Londynie odbyło się niedawno zebranie licznych działaczy angielskich, którzy obradowali nad kwestyą złego traktowania zwierząt.

W posiedzeniu brali udział panowie a także i panie. Tak więc niejaki pan C. R. Johns, członek Narodowej Ligi Obrony Psów, użalał się, że w niektórych cyrkach psy i koty mają złe „mieszkania". Że w przepełnionym Londynie zdemobilizowani żołnierze nie mają gdzie mieszkać, to go nie obchodzi rzeczywiście. Panna Walder-Wallis, muzykantka cyrkowa, litowała się bardzo nad pewnym znajomym lwem, umieszczonym w klatce oplecionej drutem elektrycznym. Kiedy trzeba było aby lew ryczał, puszczano prąd elektryczny. Panna Harold Massingham wyraziła swe oburzenie z tego powodu, iż przy tresowaniu znanego jej osobiście lamparta używano wideł. Prawdopodobnie lepiej byłoby engażować do niego nauczyciela tańca.

Panna Grahame stwierdziła, iż okrucieństwem jest uczyć grać małpy na różnych instrumentach. Panna Irena Pook protestowała przeciw „okrutnemu" sposobowi przewożenia zwierząt koleją.

Koniec tej sentymentalnej historyi położył niejaki pan Gesson, który stwierdził, że po trzydziestoletniej obserwacyi różnych menażeryi, śmiało może powiedzieć, iż zwierzęta tresuje się tylko łagodnością i cierpliwością. Zwierzęta bite płoszą się łatwo i tracą zupełnie panowanie nad sobą. Tresurą zwierząt zajmują się wyłącznie ludzie, mający do danego gatunku zwierząt szczególną słabość i dar odczuwania ich. Nie zwierzęta giną podczas tresury, lecz bardzo często ludzie. Nie jest możliwą rzeczą tresować zwierzę głodne lub spłoszone. Poskramiacze dzikich zwierząt ujmują je sobie właśnie tem, że je własnoręcznie karmią i pieszczą.

Na tem skoczyło się posiedzenie, trochę zdezoryentowane tem, że zebrało się, niewiadomo właściwie dlaczego. Wszystkie zarzuty okazały się płonnemi.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Niedziela **19** Czerwca

Juliana

Wschód słońca: 4·49.

Zachód słońca: 9·12.

Długość dnia: 16·23.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Teatr cudowności" i „Sługa dwóch panów".
wieczór: „Eros i Psyche".
Poniedziałek: „Eros i Psyche".
Wtorek: „Eros i Psyche".

TEATR „BAGATELA"

Niedziela popoł.: „Nerwowa awantura".
wieczór: „Pan Geldhab".
Poniedziałek: „Pan Geldhab".

TEATR POWSZECHNY

Niedziela popołudniu: „Major ułanów".
wieczorem: „Wilhelm Tell".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Niedziela popołudniu: „Juszi tańczy".
wieczór: „Wróg kobiet".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Nowy program. Jottv doskonały imitator głosów zwierząt i jego żona we własnym programie choreograficznym oraz wystep pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 11 i pół.

Niemcy gdańscy, „duchy" pałające i Górny Śląsk.

Prawdziwem curiosum spirytystyczno-politycznem jest fakt, o którym donosi „Gazeta Gdańska". Mianowicie odbył się w Gdańsku wieczór eksperymentalny spirytystyczno-telepatyczny z udziałem absolwenta medycyny p. Austroma.

Podczas tych doświadczeń spirytystycznych stawiano „duchom" pytania natury politycznej, a między innemi pytano, czy Górny Śląsk pozostanie przy Niemcach. Na to pytanie „duch" przez usta medyum odpowiedział przecząco, co wywołało wielkie przygnębienie wśród urządzających seans gdańskich nacyonalistów niemieckich.

Śmierć „atamana" Marusi.

W walkach powstańców ukraińskich z bolszewikami walawiła się kobieta Marusia, która stojąc na czele oddziału powstańczego odznaczyła się niezwykłą odwagą.

Marusia była żoną b. oficera, poległego przed rokiem od kul komunistów. Pragnąc pomścić śmierć męża uformowała Marusia ochotniczy oddział i rozpoczęła na Ukrainie antybolszewicką działalność. Jej śmiałe napady wyrządzały bolszewikom wiele strat — więcej, aniżeli oddziały Machny.

Po ciężkich trudach udało się wojskom sowieckim otoczyć oddział Marusi. Marusia ze swym sztabem dostała się do niewoli. Zaraz następnego dnia rozstrzelano ją.

Krasnoarmiejcy, który miał rozstrzelać Marusię, trzy razy rozmyślnie chybili. Żaden bolszewik nie mógł skierować kuli w obnażoną pierś pięknej kobiety. Dopiero ustawiony w ukryciu karabin maszynowy położył kres życiu atamana Marusi.

Przyjazd dziennikarzy państw nadbałtyckich do Krakowa.

Dnia 25 b. m. przyjeżdżają do Krakowa przedstawiciele prasy łotewskiej, estońskiej i finlandzkiej w liczbie 30 osób. Dziennikarze zabawią przez 3 dni w Krakowie i zwiedzą osobliwości miasta, oraz fabryki zagłębia krakowskiego. W celu przyjęcia miłych gości zawiązał się komitet złożony z prezydyum syndykatu dziennikarzy krakowskich, naczelnych redaktorów pism krakowskich delegatów poszczególnych dzienników, oraz prezydyum miasta. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godz. 12 w południe w sali konferencyjnej Magistratu.

Młodzież przeciwko kłamstwom o prof. Petrażyckim.

„Gazeta Warszawska" zamieściła dwa felietony o prof. Petrażyckim, w którym zebrawszy garść luźnych frazesów, rzekomo wypowiedzianych przez prof. Petrażyckiego, usiłuje go w tendencyjny sposób zdyskredytować.

nego przybysza" — jak go nazywa afisz z przed stu laty. — jako mechesa, choćby w drugim czy trzecim pokoleniu. Nic podobnego nie wynika z tekstu, w którym dosyć się mówi o przeszłości jaśnie dziedzica Samochwały, żadnej wzmianki w tym kierunku nie czyni ani zauszmik księcia, Lisiewicz, ani rotmistrz Ludomir, narzeczony jedynaczki Geldhaba. Zwłaszcza ten ostatni szczegół, przemawia stanowczo przeciw semickiemu pochodzeniu Flory. Jeżeli książę, którym włada rachuba, z łatwością może przyjąć i ten kompromis, to Ludomir, szlachcic wierny tradycyom religijnym i rodzinnym, z trudnością zdołałby ujrzeć swój ideał żony we wnuczce jakiegoś pachciarza czy karczmarza, gdy natomiast pod wpływem demokratycznych prądów, wyniesionych z legionów, zupełnie możliwem dlań było zobaczyć go w bożej dziewczynie, jeszcze nie spaczonej nowemi wyobrażeniami, a rozkwitłej bujnie na tle wsi w krasie pierwszej młodości duszy i ciała. Geldhab wywodzi się prawdopodobnie z niemieckich kolonistów, ale mógłby być również dobrze Czechem lub Ormianinem, — cechy sfery pozostałyby te same, — gdy charakter semicki komplikuje się innemi rysami, które w tej roli znakomicie wydobywał w swoim czasie śp. Feldman, wychodząc jednak z błędnego założenia. W kreacyi p. Frenkla przebija obok nieokrzesanej rubaszności i naiwnej duszy, pewna bezpośredniość porywów tego mieszańca, gdy w tamtym była raczej chłodna perfidya i pycha, wypływająca z głębszego podłoża.

Cokolwiek możnaby napisać o mimice, intonacyi, geście znakomitego artysty, byłoby to powtarzaniem prawd zbyt znanych i bezspornych. Nie ma dwóch zdań, że Frenkel w plastyce scenicznej jest mistrzem. Ale co go odróżnia od wielkich wirtuozów sceny, to jego nerw żywotności, pozwalający mu przerzucać się w daną postać z taką siłą przekonania, że artysta staje ponad własną grą, nie odtwarza swych postaci choćby genialnie, on się w nie wciela.

Obok warszawskiego gościa, który nadał ton całemu zespołowi, na wyjątkowe uznanie zasłużył p. Berski, za starannie opracowaną w każdym szczególe rolę Lisiewicza. Wyborna maska, z węszącym nosem wyżła i rozciągliwemi jak z gumelastyki ustami, lisie spojrzenie i giętki grzbiet — odpowiadały zupełnie krętej figurce pieczeniarza i mataczа. Jedynie w stroju i pewnych szczegółach wzięcia, pożądanem byłoby może zaakcentowanie silenia się na elegancyę i pyszałkowatą swobodę, do jakiej temu pasożytowi daje prawo nominalny tytuł przyjaciela księcia. Książę Radosław p. Brzeskiego postawiony został bez zarzutu. Lalka z francuskiej porcelany o doskonałej próżni wewnętrznej i wypieszczonych manierach, nie wychodziła poza nakreślone koło dystyngowanej bierności. Jego znudzenie, niedbałość i sybarytyzm stanowiły wysoce artystyczny kontrast do miotania się i zabiegów otoczenia dokoła Jaśnie Oświeconego Manekina, którego rysy raz jeden ożywia leciutki błysk autoironii w scenie zrzeczenia się ręki Flory na rzecz Ludomira, a w bezpośredniem oświetleniu nowiny o śmierci bogatej ciotki. Pani Bruczowa przystosowała się starannie do nowej dla siebie roli Flory. Była egzaltowaną córeczką Geldhaba i księżną „in spe" w sposób, z którego nietylko papa mógł być dumnym. Ludomir p. Ziembińskiego dosyć blady już w rysunku komedyowym, wyszedł trochę sztywno w scenie rozmowy z ukochaną, w którą ten prawy ułan winien wlać więcej gorącej krwi i serdecznego bólu — lecz zewnętrznie dał sylwetkę stylową i mocny akcent męskiej godności. Smutnej pamięci major p. Żelawskiego budził natomiast życzenie, by czemprędzej poszedł sobie do „stu tysięcy piorunów, bomb i kartaczy!" Sam grzmiący organ głosu jest stanowczo niewystarczającą kwalifikacyą do tej roli wiarusa, z sercem na dłoni, którego wybuchowy temperament w obronie poczciwości i przyjaźni dla towarzysza broni, raz po raz przełamuje towarzyskie szranki i sieje postrach wokoło, nie tracąc przecież nic z pięknej rycerskości i wojskowego poszanowania własnej godności i rangi. Zamiast uwydatnienia tego wszystkiego p. Żelawski pozostał niesympatycznym krzykaczem, o zabójczej monotonii tyrad, wprowadzając jedyny rozdźwięk w całość udatnego podstawienia. Dlaczego ta rola nie została powierzona p. Trzywdarowi, który z pewnością wyszedłby z niej obronną ręką?

Osobne słówko wdzięczności zachowuje dla inscenizacyi, za zgromadzenie na scenie paru antycznych i autentycznych sprzęcików, które stały się rozkoszą wzroku i cenną ramą dla tego stylowego obrazku. **E. Ł.**

Nowa faza w przesileniu teatralnem.

Kraków bez aktorów. — Czyżby trust teatralny?

Kraków, 18 czerwca.

(Kr.) Bigos teatralny fermentuje w dalszym ciągu, a kucharze stoją dokoła kotła bezradni — widząc że bigos „wybiega".

Wybiega zaś dość radykalnie. Wybiega do Warszawy, Lwowa, Łodzi, na Pomorze i w Poznańskie, tak daleco, że Kraków znaleść się może na zime przy pustych czterech kotłach, w których albo nic nie zostanie, albo też niewiele.

O prywatnych garkuchniach teatralnych nie mówimy. Nnogół stwierdzić trzeba, że podawały one zbyt pieprzno i słono. Pieprz był w repertoarze, sól — w cenach.

Miasto pozbyło się obecnie jednej z nich, tej, gdzie warzono chude zupki dla „powszechnego" użytku, a wrzucano do nich od czasu do czasu tłusty kawał mięsa operetkowego, zamiast podawać rodzimy barszcz polski i dobrą sztukę mięsa.

Ale Teatr powszechny na inną „sztukę" się zdził, a nie umiejąc jej należycie przyrządzić —

Lecz dość tych kulinarnych porównań. Teatr tracił stołowników i w rezultacie zbankrutował. Powszechny rozpędzony na cztery wiatry. Z tych jeden wiatr zaniesie część rozbitków do Teatru Słowackiego.

Tow. operowe podpisało kontrakt dzierżawy z Gminą na lat 10, a kontrakt ten obejmował kombinacyę nazwisk dotychczasowego kierownika tej sceny prof. J. Wiśniowskiego, dyrektora Bujańskiego i prokuratora dra A. Jendla.

Dyr. Wiśniowski zrezygnował, jak wiadomo, z uczestnictwa w tryumwiracie, a mając w kieszeni własną, przez miasto mu nadaną koncesyę teatralną i kontrakt z miastem jeszcze na lat 2 opiewający — żąda z całą zresztą słusznością odszkodowania od Gminy za zerwanie kontraktu, a od nowej ewentualnie imprezy w Teatrze Powszechnym tytułem dzierżawy za swoją koncesyę rocznie 600.000 mk.

Wobec stanowiska aktorów operetki, którzy nie chcą się wiązać kontraktowo z Tow. operowem — operetki nie będzie, co za sobą pociąga i unicestwienie zamierzonej opery, która jako bazę finansową swej egzystencyi, z mniejszą słusznością ideową, lecz z zupełną racyą materyalną uważa operetkę.

Tymczasem artyści, nie wyczekując teoretycznego rozwiązania powikłanych kwestyi poangażowali się w innych teatrach, tak, że nawet przy najpomyślniejszem rozwiązaniu przesilenia, siłą faktu Teatru Powszechnego nie możnaby zmontować dla tej prostej przyczyny, że nie byłoby z kim grać.

Ta masowa secesya aktorów dotknęła nietylko Teatr Powszechny. Zarówno Teatr im. Słowackiego jak obydwa prywatne teatry doznały tej samej klęski, przypominającej paniczne ucieczki pewnych „dzielnych" z armii z pola walk w ostatniej wojnie, z tą różnicą, że tam wodzowie pierwsi uciekali — a tu zostają na miejscu okryci tak samo śmiesznością.

Ostatnio proponowano właścicielowi Bagateli wejście do spółki teatralnej przy skombinowaniu się z dyrektorem Nowości.

Plan przedstawiałby się w ten sposób, że nastąpiłaby unifikacya Teatru Słowackiego z Powszechnym i Bagatelą, przy takim rozdziale zakresu działań, iż Teatr Słowackiego przejąłby reprezentacyę dramatu, poważnej komedyi i opery, Bagatela lekką komedyę i farsę, a Teatr Powszechny operetkę i wodewil, z tem, że scena tego teatru służyłaby do prób operowych, których wystawienie odbywałoby się tylko na scenie Teatru Słowackiego.

Na kierowników Teatru Powszechnego (operetka, wodewil) proponowano podobno dyrektorów Pilarskiego i Bujańskiego, a tego ostatniego zamierzono zobowiązać również dla współkierownictwa operą w Teatrze Słowackiego.

Personal dramatyczny i komedyowy byłby dla wszystkich trzech teatrów wspólny, mówimy **trzech**, gdyż Teatr Nowości zniknie, zamieniony na kino, ewentualnie varieté stojące poza konkurencyą „strustowanych" tamtych trzech teatrów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że układy te się podobno rozbiły.

Jest więc bardzo możliwa ewentualność, że Kraków na przyszły sezon zostanie bez teatrów i bez aktorów.

„Nec panem, nec cercenses!"

Przeciwko takiemu postępowaniu ze strony organu narod. demokracyi zaprotestowała warszawska młodzież akademicka na wiecu ogólno-akademickim, zaznaczając, że artykuły te, mające być jakoby charakterystyka wykładów prof. Petrażyckiego są stekiem kłamstw i tendencyjnie przekręconych faktów i wyrażeń, oraz wykazują zupełne niezrozumienie teoryi naukowych prof. Petrażyckiego.

Młodzież protestuje gorąco przeciwko niskim metodom walki, użytym przez „Gazetę Warszawską".

Milionówka.

W sobotniem ciągnieniu milionówki wylosowany został numer 1327779.

Podwyższenie opłaty czesnego w szkołach wydz.

Dnia 17 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wicepr. miasta p. Rollego posiedzenie Sekcyi szkolnej Rady miasta, na którem uchwalono wnioski w sprawie podwyższenia opłaty czesnego w wyższych klasach szkół wydziałowych, oraz w miejskiej szkole gospodarstwa domowego od początku przyszłego roku szkolnego.

24.000 marek za odnajęcie mieszkania ewakuowanym.

(T) Brak mieszkań w Krakwie powoduje, że ludzie biedni nie mogą marzyć absolutnie o schronieniu się pod dach. Katastrofa mieszkaniowa rzuca całe falangi ludzi biednych, wojną wyniszczonych w objęcia wyzysku paskarzy mieszkaniowych, jakich w Krakowie mamy sporo.

Oto przed kilku dniami przybyła pewna rodzina, z sześciorgiem drobnych dzieci, do Krakowa, z Węgier, skąd wyjechać musiała na skutek zarządzenia tamtejszych władz. Nie mając się gdzie schronić, **matka tej rodziny wynajęła u właściciela realności Branda, przy ul. Podbrzezie 22, małą komóreczkę, gdzie się przedtem śmietnik znajdował, za sumę 24.000 marek.**

Czyż to nie skandal. Jak długo się będzie magistrat patrzył jeszcze na tego rodzaju wyzysk?

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj popołudniu na ogólne żądanie powtórzona będzie „Nerwowa awantura", wieczorem zaś „Pan Geldhab" Fredry z niezrównanym Miecz. Frenklem w roli tytułowej.

SZKOŁA DRAMATYCZNA przy Instytucie muzycznym (św. Anny 2) otwarta zostanie 15 września b. r. Obejmie ona następujące przedmioty: historya literatury dram., wykłada dr M. Szyjkowski, prof. U. J., historya kostyumu, dekoracyi, architektury teatralnej dr F. Kopera, prof U. J. stawianie głosu K. Kliszewska, art. op., dykcya i deklamacya F. Wysocki reżyser Bagateli, plastyka rytmiczna (syst. Dalcroza) M. Wennicka. Po ukończeniu nauki zapewniony debiut. Wpisy przedwakacyjne przyjmuje kancelarya Instytutu muzycznego, w g. od 11—1 i od 5—6.

(T) **DRUGIE POSIEDZENIE KOMISYI BUDŻETOWEJ M. KRAKOWA.** Drugie posiedzenie komisyi budżetowej rady miasta Krakowa odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem. Celem obrad będzie uchwalenie budżetu na rok 1922. — Dalsze posiedzenia we środę i czwartek o tej samej godzinie.

ZAPROSZENIA na dzisiejsze zebranie obywatelskie w sprawie budowy pomnika wolności w Krakowie, rozesłane zostały przez prezydenta miasta w dniu wczorajszym i dzisiejszym. Wobec możliwości ewentualnych pomyłek w adresach lub opóźnienia w doręczeniu, osoby zainteresowane koncepcyą, zechcą przybyć na zebranie mimo nienadejścia zaproszenia. Liczne stawienie się dziś reprezentantów nauki, kultury, finansów, przemysłu, handlu zwierzchników władz, urzędów, związków i zrzeszeń, jest tembardziej wskazane, że na zebraniu przedłożona będzie obszerniejsza lista członków komitetu obywatelskiego i osoby powołane w ten skład, będą mogły odrazu zaznajomić się ze swymi obowiązkami.

Na dzisiejszem zebraniu w zapowiedzianych referatach przedstawiony będzie plan działania i zorganizowania współpracy wszystkich dla przeprowadzenia budowy, oraz przedstawione będą plany architektoniczne powstać mającego pomnika. Po zebraniu obywatelskiem odbędą się posiedzenia sekcyi komitetu dla ukonstytuowania się i rozpoczęcia prac.

EGZ. DOJRZAŁOŚCI w Szkole Realnej w Wieliczce zdali: Blau Loebl z odzn., Cehak Henryk, Dietze Seweryn z odzn., Juhrschmied Edward, Janik Aleksander z odzn., Kiec Józef z odzn., Kurek Antoni, Mirek Antoni z odzn., Ptak Maryan, Reicher Jerzy, Sendur Tadeusz, Garbusińska Marya z odzn., Gaworówna Paulina.

WPISY DO AKADEMII HANDLOWEJ odbędą się w dniach 27 i 28 czerwca b. r., do szkół dwuklasowych 28 i 29 czerwca b. r. na kurs abituryentów z początkiem września b. r. Egzamina prywatne z przedmiotów handlowych 30 czerwca b. r.

KURS RYSUNKOWY DLA SZEWCÓW. Miejskie Muzeum przem. im. dra A. Baranieckiego w Krakowie urządza 6 tygodniowy kurs rysunków zawodowych dla szewców począwszy od 25 czerwca b. r. Nauka odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt w godzinach wieczornych od 7—9. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Muzeum, Smoleńsk 9, I p. Opłata wynosi dla majstrów 800 mk., dla czeladników 500 mk.

(T) **ZJAZD URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH WSZYSTKICH DYKASTERYI.** Dzisiaj odbędzie się otwarcie zjazdu urzędników państwowych wszystkich dykasteryi w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym: sprawy organizacyjne, pragmatyka służbowa, statut emerytalny, założenie Tow. ubezpieczeń (dochody na budowę domu zdrowia dla urzędników i zapomogi oraz stypendya). Porządek dzienny obejmie postulaty urzędników i podurzędników. Początek zjazdu o godzinie 9 rano.

(T) **BĘDĄ „WIANKI TEGO ROKU.** Jak się dowiadujemy magistrat przyznał krak. Tow. wioślarskiemu pewną subwencyę na urządzenie „Wianków", wobec czego będzie Kraków miał możność zobaczenia i tego roku tej pięknej uroczystości.

(T) **WYCIECZKA Z ŁOWICZA W KRAKOWIE.** Wczoraj przybyła do Krakowa wycieczka złożona z 200 osób z Łowicza. Po zwiedzeniu Krakowa wycieczka udaje się do Zakopanego. Wycieczką tą zajęło się Tow. krajoznawcze.

(T) **EWAKUOWANI POLACY Z WĘGIER W KRAKOWIE.** Wczoraj przybył do Krakowa wielki transport ewakuowanych Polaków z Węgier. Władze węgierskie, jak to donosiły przed kilku dniami dzienniki, zarządziły usunięcie wszystkich polskich poddanych z granic państwa swojego. Część z tego transportu pojechała do wschodniej Małopolski, część pozostała w Krakowie i tu błąka się wśród obcych, bez dachu nad głową.

(T) **ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO.** Jak się dowiadujemy prezydent miasta Federowicz wniósł interpelacyę do ministra oświaty Rataja w sprawie zakończenia roku szkolnego w Małopolsce, a szczególnie w Krakowie. Min. Rataj oświadczył, że rok szkolny w Małopolsce zakończy się w zwykłym terminie, t. zn. 28 czerwca. W Kongresówce natomiast z powodu egzaminów maturalnych, dla których utworzono, z braku sił nauczycielskich, lotne komisye maturalne ukończono rok szkolny dnia 10 b. m.

(T) **KUKUŁKA KRADNIE I... KWIATKI.** Aresztowano Kukułę lat 23, służącą, która przytrzymano na kradzieży kwiatów na cmentarzu rakowickim.

(T) **MIŁY PASAŻER.** Tut. policya aresztowała Izraela Badnera, lat 29, z Białej, który skradł z przedziału I-szej klasy w pociągu, płaszcz gumowy, wartości 12.000 mk. na szkodę pułk. szt. gen. Oczesalskiego, poczem zbiegł. Poszkodowany w porę spostrzegł kradzież i spowodował aresztowanie złodzieja. Płaszcz odebrano.

(T) **CIEKAWY POŚCIG ZA ZŁODZIEJEM.** Wczoraj wieczorem na dworcu kol. przy odejściu pociągu warszawskiego mieli przejezdni możność oglądać dość niezwykłego rodzaju kradzieży. Na krótko przed odjazdem pociągu wybiegł jakiś człowiek z wagonu sypialnego, a po chwili dał się słyszeć okrzyk z ust jadącego posła Serwatowskiego: „trzymać złodzieja". Złodziej, chcąc wstrzymać pogoń za sobą, począł zrzucać ubranie z siebie. Po pewnym czasie udało się, między wagonami, gdzie się uciekający usiłował skryć, przytrzymać go przy pomocy policyi. Okazało się, że złodziejem jest 30-letni Franciszek Korona, poch. z Bochni, znany bandyta w Krakowie. Korona skradł posł. Serwatowskiemu portfel z większą gotówką i dokumentami. Korona został przed niedawnym czasem wypuszczony z więzień krak. na skutek amnestyi.

(T) **WŁAMANIE.** Wczoraj zakradli się do mieszkania Maryi Rospond zam. przy ul. Helclów, Jakób Wietrzyk i Michał Dąbrowski i zabrali większą ilość garderoby oraz bielizny na sumę kilkudziesięciu tysięcy marek. Wietrzyka i jego towarzysza odprowadzono pod „Telegraf".

Dział ekonomiczny.

Z przemysłu naftowego.

Towarzystwo przemysłowo-naftowe Lenartowicz, bracia Rylscy i Ska Spółka Akcyjna w Warszawie, którego zadaniem jest prowadzenie wszelkich przedsiębiorstw i interesów, wchodzących w zakres przemysłu naftowego, bierze udział:

1) W eksploatacyi szybów naftowych w zagłębiu Borysławskiem jak: „Oil-Spring", „Konrad" „Ewuńska", „Dziunia" „Uryckiego Tow." i t. d. przez nabycie większych lub mniejszych udziałów, t. zw. „netto" na odnośnych szybach.

2) W wierceniu kopalń „Tontusin", „Gibian", „Jakób", w „Mraźnicy", „na Gottesmanie" — w Borysławiu, należących do Towarzystwa „Akcyjnego „Bonariva" w Bolonii tudzież „Wiary Bernard" i „Jagielonii", należących do Tow. akc. „Silwa Plana" w Borysławiu.

3) Towarzystwo w porozumieniu z grupą kapitałów krajowych oraz częściowo z grupą kapitałów zagranicznych, organizuje następujące placówki handlowe i przemysłowe, których kierownictwo pozostaje w rękach Towarzystwa, jako firmy macierzystej:

a) Polsko-włoski Dom Powierniczo-naftowy Lenartowicz, Cavazza i Spółka, spółka z ogr. odp. w Drohobyczu (z przewidywanemi filiami w Warszawie, Wiedniu, Medyolanie i Paryżu)

b) Fabrykę przetworów chemicznych „Lenartowicz, bracia Rylscy i Ska", spółka z ogr. odp. w Drohobyczu.

c) „Zachodnio-Małopolski Przemysł Naftowy" Ska z ogr. odp. w Lisku. Jako koncentracyjny punkt dla zachodnio-małopolskich interesów Towarzystwa nabyta została rafinerya w Lisku.

4) Towarzystwo zakupiło szereg pól naftowych na terenach naftowych w „Mraźnicy", Horodyszczu gdzie w najbliższym czasie zostaną zaczęte wiercenia.

5) Towarzystwo prowadzi pertraktacye celem nabycia terenów i szybów w Galicyi Wschodniej i utworzenia tam również ośrodka dla eksploatacyi terenów naftowych wschodnio-galicyjskich.

—oOo—

Wskrzeszenie banków w Rosyi sowieckiej.

Organ gospodarczy sowiecki „Ekonomiczeskaja Żiźń“ donosi: Na ostatniem posiedzeniu kolegium komisaryatu skarbowego omawiano nowe reformy odnośnie do gospodarstwa i rozwoju handlu Rosyi sowieckiej. Z uwagi na te reformy i na ów rozwój podkreślono potrzebę udzielenia osobom prywatnym prawa wolnego rozporządzania nieograniczonymi środkami pieniężnymi i zabezpieczenia ich przed nieoczekiwaną konfiskatą. Nadto względy na potrzebną łatwość obiegu pieniężnego wymagają, aby rząd sowiecki udzielił osobom prywatnym prawa przechowywania środków pieniężnych w kasach komisaryatu skarbowego. Dlatego też, uważając za konieczne wskrzeszenie w Rosyi systemu bankowego, kolegium komisaryatu skarbowego jednogłośnie przyjęło tę propozycyę.

Postanowiono też domagać się u rządu sowietów, aby stosownie do tych linii wytycznych ulegalizować wskrzeszenie bankowości prywatnej.

Oto informacye autentyczne organu sowietów. Po tem wyjaśnieniu nie ulega wątpliwości, że w Rosyi sowieckiej będą istniały nie tylko pieniądze, które przed paru miesiącami tak uroczyście zniesiono, ale także banki i bankiery zjawią się ponownie na powierzchni życia gospodarczego.

—oOo—

(l.) **KRACH TOWARÓW TEKSTYLNYCH WE WŁOSZECH.** Z Medyolanu donoszą: aby zapobiedz kryzysowi w przemyśle tekstylnym i grożącemu strejkowi konsumentów, postanowił Związek fabryk tekstylnych we Włoszech urządzić masową wyprzedaż towarów tekstylnych po cenach o 66 proc. niższych od dotychczasowych cen w handlu detalicznym. Niektórzy wielcy przemysłowcy tekstylni oddali ochotnie do rozporządzenia swoje bogato zaopatrzone magazyny. — Masowa [illegible] zniżka cen jest w pełnym toku.

—oOo—

Ruch giełdowy.

(stm) Tak zwane „ożywienie“ na giełdzie krakowskiej było wczoraj dość umiarkowane. Od obrotów walutami obcemi oficyalnie się wstrzymywano w dalszym ciągu, pozostały tylko transakcye akcyami. W ruchu było jedenaście gatunków akcyj handlowych i przemysłowych, przy tendencyi lekko-zwyżkowej. Robiono dużo obrotów Polską Naftą, Parowozami, Krakusami, Sierszą elektryczną. Z akcyj bankowych sprzedawano Ziemski Bank kredytowy po 725.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ z dnia 18 czerwca 1921 r.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. P. T. H. I—III em. of. 1100, żąd. 1200, trans. 1200—1100, IV em. of. 900, żąd. 1000, trans. 975—940. Handlowa Spółka akc. „Impex“ of. 450 żąd. 550, trans. 500—490. „Polski Glob“ Tow. transport.-handl. I—III em. of. 1400, żąd. 1600, trans. 1500. Żegluga Polska of. 575 żąd. 625, trans. 600. Zieleniewski I—III em. of. 7500, żąd. 8000, trans. 7600. Warsz. Ska akc. Budowy Parow. I—II em. of. 1900, żąd. 2100, trans. 2000. „Lemiesz“ fabryka maszyn rolniczych of. 5900, żąd. 6100. „Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln. I—III em. of. 3400, żąd. 3600, trans. 3400—3500. IV em. of. 3200, żąd. 3400. „Automotor“ fabryka samochodów of. 2300, żąd 2500. „Górka“ fabryka cementu of. 8000, żąd. 8500. Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza of. 5700, żąd. 5900, trans. 5800, „Tepege“ Tow. dla przedsięb. górniczych of. 7500, żąd. 8200. Polska Nafta I—III em. of. 1800, żąd. 2000, trans. 1810—2000. Elektrownia w Sierszy I—III em. of. 2100, żąd. 2300, trans. 2200 „Oikos“ T. A. of. 4000, żąd. 4200. „Pezet“ Powszechne zakłady budowl. of. 1000, żąd. 1100. Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini of. 2500 żąd. 2700. „Krakus“ Zjedn. fabr. przetw. wyskokowych of. 3400, żąd. 3600, trans. 3500. Fabryka porcelany w Ćmielowie of. 3000, żąd 3300.

Warszawa. (T. M.) Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej waluty utrzymały wysoki kurs z ostatnich dni. W dziedzinie papierów dywidendowych bardzo ożywione obroty przy kursach znacznie wyższych. Papiery publiczne w ruchu minimalnym.

Waluty: Dolary St. Zjedn. trans. 1375, sprzedaż 1375, kupno 1325, marki niemieckie trans. 19.75, sprzedaż 19.75 kupno 19.50, czeki trans. 20.50, sprzedaż 20.50, kupno 20.50. ruble dumskie 1000-czki trans. **71.**

Zurych. (PAT) Końcowe kursa dewiz: Berlin 8.12 i pół. Holandya 195.50. Nowy Jork 586. London 22.28. Paryż 48.15. Medyolan 29.70. Bruksela 47.20 Kopenhaga 101. Sztokholm 132. Chrystyania 85. Madryt 78. Buenos Aires 180. Praga 8.20. Budapeszt 2.32 i pół. Zagrzeb 4. Bukareszt 9.12. Warszawa 0.42 i pół. Wiedeń 1.20 Austryackie stempl. 0.89.

Rosyjsko-czeski układ handlowy.

Wiedeń. (Telef. od naszego koresp.) Miarodajne koła czeskie zajmują się przedłożonym przez Litwinowa projektem układu handlowego między Czechosłowacyą a Rosyą.

Sprawa wileńska w Lidze Narodów.

Ameryka nie przysłała reprezentantów na sesyę Ligi.

Genewa. (PAT). Szwajcarska agencya telegraficzna donosi: Sesya Rady Ligi narodów rozpoczęła się wczoraj przed południem. Na krótkiem posiedzeniu publicznem prezydent Da Cuncha odczytał sprawozdanie o kwestyi mandatów. Uregulowanie kwestyi mandatów zostało na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi narodów odroczone, ponieważ Stany Zjednoczone nadesłały notę zawiadamiającą, że kwestya mandatów nie może być rozwiązana bez współdziałania Stanów Zjednoczonych. Wobec tego zostały Stany Zjednoczone zaproszone, aby przysłały przedstawiciela na najbliższe posiedzenie Rady Ligi narodów. Na to zaproszenie nie nadeszła odpowiedź. Nie jest też Radzie Ligi narodów znany pogląd rządu amerykańskiego w tej sprawie. Da Cuncha prosił główne państwa koalicyjne, aby porozumiały się w tej sprawie ze Stanami Zjednoczonymi i spodziewa się, że Rada zaaprobuje to postępowanie. Porządek obrad obejmuje szereg spraw ważnych dla utrzymania pokoju w Europie, między innemi sprawę wysp Alandzkich, sprawę **konfliktu polsko-litewskiego** o Wileńskie i austryackie zagadnienie finansowe.

O dalsze bezpośrednie rokowania z Kownem.

Podstawą podział na kantony i federacya z Polską. — Uchwała podkomisyi sejmowej.

Warszawa. (PAT) Podkomisya wileńska w obecności podsekretarza stanu Dąbskiego i delegata na konferencyę w Brukseli Łukasiewicza i nacz. wydz. min. spraw zagranicznych p. Kossakowskiego uchwaliła jednomyślnie przedłożyć komisyi spraw zagranicznych następujący projekt rezolucyi:

Komisya spraw zagranicznych przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie rządu o przebiegu i wynikach konferencyi polsko-litewskiej w Brukseli, postanawia przedłożyć Sejmowi następującą uchwałę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. **Sejm stwierdza raz jeszcze nienaruszalne prawa Rzeczypospolitej na ziemi Wileńskiej, której olbrzymia większość ludności dała wielokrotnie wyraz pragnieniu pozostawania w nierozerwalnej łączności z Polską.**

2. Sejm stwierdza, że **projekt pana Hymansa Polska musi rozumieć jako propozycyę zrzeczenia się i wyłączenia z narodowego terytoryum polskiego niewątpliwie doń należnej części, mianowicie ziemi wileńskiej,** że zatem projekt taki mógłby być dla Polski dopuszczalny, gdyby interesa Rzeczypospolitej były w nim zagwarantowane tylko o tyle, o ileby **uzyskał dobrowolną zgodę interesowanej ludności ziemi wileńskiej,** której Polska zgodnie z podstawowemi zasadami paktu Ligi Narodów i traktatu wersalskiego nie może uważać za przedmiot politycznego przetargu bez jej zgody. Z tem zastrzeżeniem dając wyraz stałego dążenia do pokojowego oparcia na woli ludności miejscowej rozstrzygnięcia kwestyi wileńskiej, któreby zgodnie ze starodawną tradycyą unij obu narodów doprowadziło do dobrowolnego stosunku pomiędzy Polską a Litwą, — **Sejm upoważnia rząd do KONTYNUOWANIA BEZPOŚREDNICH ROKOWAŃ Z LITWĄ KOWIEŃSKĄ na podstawie zasadniczej idei zawartej w projekcie pana Hymansa, którą jest utworzenie ze zupełnie równorzędnych i dobrowolnie z sobą sfederowanych Litwy Kowieńskiej i ziemi Wileńskiej — nowego państwa Litwy sfederowanej i ściśle i nierozerwalnie związanej z Polską.**

3. Sejm wzywa rząd do przedsięwzięcia najenergiczniejszych kroków dyplomatycznych, celem położenia kresu temu stanowi rzeczy, który nieszczera, niejasna i wykrętna polityka rządu kowieńskiego doprowadziła do ciągłego odwlekania ostatecznego rozstrzygnięcia losu Wileńszczyzny i w sposób niedopuszczalny przedłuża stan politycznej niepewności, w którym pozostaje ludność tego kraju, pomimo jej wytrwałego i stanowczego dążenia do połączenia się z Polską i pomimo, że rząd polski i delegacya polska stale okazywały najzupełniejszą gotowość zgodnego rozwiązania sprawy.

4. Jednocześnie jednakże Sejm stwierdza, że **dotychczasowe stanowisko obecnego rządu litewskiego względem Polaków nie daje rękojmi co do podstawy warunkującej zgodne porozumienie, jaką powinna być dobra wola i wzajemne poszanowanie praw obu narodowości** do rozwoju narodowego i korzystania z pełni praw politycznych i obywatelskich. Pomimo wielokrotnych interwencyj rządu polskiego prowadzi on na całem terytoryum, objętem jego władzą, politykę wciąż wzmaganego i nieprawdopodobnego w dzisiejszych czasach ucisku i prześladowania wszystkich warstw społecznych żywiołu polskiego ucisku, oburzającego cały naród polski, mogącego wytworzyć niezgłębioną przepaść pomiędzy, w ogromnej większości polską, ludnością Ziemi Wileńskiej a narodem litewskim, któremu z konieczności ludność ta przypisywać będzie odpowiedzialność za gwałty i prześladowania. Sejm wzywa rząd, aby przedsięwziął natychmiast energiczną akcyę, celem ochrony praw i bezpieczeństwa 200.000 Polaków, zamieszkujących Litwę Kowieńską.

Poseł Niedziałkowski zastrzegł sobie w imieniu P. P. S. zgłoszenie poprawek do części pierwszej drugiego ustępu tego projektu rezolucyi.

Rosyjski wulkan kipi...

Nowe rozruchy w Petersburgu.

Warszawa (tel. M.). W Petersburgu wybuchły nowe rozruchy, doszło do walk ulicznych pomiędzy robotnikami i żołnierzami czerwonej armii z jednej, a Chińczykami z drugiej strony. Chińczycy byli zmuszeni wycofać się.

Powstanie w guberni amurskiej.

Warszawa. (Tel. M.) Łotewska ag. telegraficzna donosi, ne podstawie urzędowych informacyj sowieckich z Irkucka, że **powstanie szerzy się w całej guberni amurskiej.** Dnia 12 czerwca został przejściowo zajęty przez powstańców Błagowieszczeńsk. Oddziały czerwone wycofały się w kierunku Czyty.

Armia Wrangla do Władywostoku.

Warszawa (tel. M.). Według otrzymanych tu z Paryża wiadomości, rząd francuski zasadniczo zgadza się na przewiezienie armii Wrangla do Władywostoku.

Protest Cziczerina przeciw popieraniu „kontrrewolucyonistów“.

Moskwa. (PAT) (Wied. Biuro Kor.) Cziczerin wystosował do angielskiego ministra spraw zagranicznych notę, w której zwraca uwagę, że zamierzone przez ligę narodów poparcie uchodźców rosyjskich uważane mogłoby być przez Rosyę tak długo za przedsiębiorstwo filantropijne, jak długo nie dotyczy ono antyrewolucyjnych oddziałów wojskowych, które nie straciły dotychczas swego charakteru i pozostają ciągle jeszcze pod komendą byłych dowódców carskich. Poparcie tego rodzaju oddziałów uważałby rząd rosyjski za sprzeczne z postanowieniami układu angielsko-rosyjskiego.

Ustępstwa wobec religii.

Moskwa. (PAT) (Wied. Biuro Kor.). Wszechrosyjski komitet wykonawczy wydał dekret zezwalający na odbywanie w kościołach zgromadzeń i ceremonii religijnych.

Posiedzenie polsko-rosyjskich komisyj rozjemczych.

Warszawa (tel. M.). Stosownie do umowy, podpisanej w Mińsku dnia 1 czerwca pomiędzy Polską, Rosyą, Białorusią i Ukrainą, pierwsze posiedzenie komisyi rozjemczych dla załatwienia sporów granicznych odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. Miejscami zebrań będą Wilejka, Łachnie i Czortków po stronie polskiej, tudzież Mińsk (Białoruś), Zwiahel (Ukraina). Delegacye polskie udały się w sobotę na miejsce przeznaczenia. Do każdej delegacyi delegowani są ze strony polskiej reprezentanci ministerstwa spraw wojskowych, ministerstwa spraw wewnętrznych i ludności miejscowej.

Prezydent Harding wobec prasy.

(l.) Tajemniczość, jaka otaczała dotąd wszystkie sprawy polityczne w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ustaje zwolna, dzięki nowemu systemowi, zaprowadzonemu przez nowego prezydenta Hardinga. Nowy władca Stanów Zjednoczonych pragnie, aby „lud jego" informowany był jasno i dokładnie o wszystkiem, co stanowi przedmiot posiedzeń ciał ustawodawczych, nad czem obradują dyplomaci. Sam też staje jako pośrednik i łącznik pomiędzy dyplomacyą a narodem, aby położyć kres wszelkim domysłom i fantastycznym przypuszczeniom i komentarzom, jakie w czasach najwyższego naprężenia politycznego łączyły się z tajnymi obradami gabinetu. Cała prasa amerykańska wyraża najwyższe uznanie Hardingowi za to, iż rząd jego, w przeciwieństwie do rządu Wilsona, nie unika światła dziennego, nie osłania się tajemnicą.

Dwa razy w tygodniu przyjmuje Harding dziennikarzy, a mianowicie we wtorki o godz. 10 rano i w piątki o 4 po południu, bezpośrednio po posiedzeniach gabinetu. Za każdym razem jawi się u prezydenta z górą 100 sprawozdawców i reporterów, którym wolno jest zadawać Hardingowi wszelkie pytania w kwestyi aktualnego położenia politycznego. Wizyty owe nie mają bynajmniej sztywnego charakteru urzędowego. Prezydent Harding bowiem nie unika sam i nie zabrania innym śmiechu i żartów nawet przy najpoważniejszych okolicznościach.

Sprawozdania dziennikarskie z sytuacyi politycznej nie cytują nigdy jako źródła wiadomości samego Hardinga, mimo iż nie stawia on w tym kierunku żadnych nakazów i zastrzeżeń. Najczęściej czytuje się więc w dziennikach następujące zdanie: „Otrzymujemy dziś w Waszyngtonie z autorytatywnych kół następujące informacye itd." Każdy, umiejący czytać gazety Amerykanin wie obecnie doskonale, iż owemi „autorytatywnemi kołami" jest sam prezydent Harding.

Najczęściej daje Harding rodzaj expose o tem wszystkiem, nad czem obradował, co postanowił gabinet. Rzadko kiedy zwraca on uwagę i komentuje krążące pogłoski o nim samym, jego planach, tudzież zapatrywaniach.

W ten sposób przez oficyalne przyjęcie dziennikarzy położył Harding kres wszelkim „interwiewom" i uchronił się od napaści we wszelkich możliwych porach dnia i nocy czyhających na sensacyę reporterów. Rozmowa z dziennikarzami odbywa się zatem obecnie tylko w dniach i godzinach wyznaczonych ściśle dla politycznego objaśnienia amerykańskiego ogółu. Wyjątki dopuszczalne są tylko wówczas, gdy jakiś sławny przybysz z zagranicy w specyalnej sprawie prosi o audyencyę u Hardinga.

Nieco odmienne metody od prezydenta posiada sekretarz stanu Hughes. Nie wygłasza on nigdy swych opinij dobrowolnie, lecz odpowiada na skierowane doń zapytania stosunkowo jasno i wyraźnie, o ile nie uważa za stosowne używać niejako dwuznacznego języka dyplomatycznego. Dziennikarzom waszyngtońskim znany aż nazbyt dobrze jest stały jego zwrot: „Proszę nie cytować mnie pośrednio, ani bezpośrednio, lecz proszę słowa moje zużyć tylko dla własnej informacyi". Łatwo można naogół śledzić linię dawanych przez niego obrazów sytuacyi. Kto bacznie słucha słów Hughesa i rozważa je odpowiednio, łatwo oryentuje się w tem, co dzieje się w amerykańskim świecie politycznym. Naturalnie niejednokrotnie zdarza się, iż Hughes nie daje odpowiedzi na zapytania, odmowę swą jednak ubiera w grzeczną i miłą formę

Inni sekretarze stanu przyzwyczajeni są z dawnych jeszcze czasów do stosunków z prasą i umieją z kontaktu tego wyciągać dla siebie odpowiednie korzyści. Przy pomocy reprezentantów prasy zyskują rozgłos dla swych prac, planów i projektów. Jedyny wyjątek stanowi pod tym względem podsekretarz ministerstwa skarbu Mellon; jest on niesłychanie wstrzemięźliwy w udzielaniu wywiadów, a odpowiedzi jego, czy to dlatego, iż nie chce zbyt wysuwać swego autorytetu, czy też dlatego, iż sam nie wie dobrze co z wielkiej masy szczegółów urzędowych nadaje się do opublikowania, rzadko kiedy są pozytywne, a nigdy wyczerpujące.

Z szerokiego świata.

(l.) **TRAGEDYA WĘGIERSKIEGO SĘDZIEGO W BUDAPESZCIE.** Pod tym tytułem podaje jeden z dzienników budapeszteńskich następujący obrazek: Ze szczytu gmachu sądowego przy Markogasse powiewa od kilku dni żałobna chorągiew, zwiastująca śmierć jednego z najznakomitszych członków zawodu sędziowskiego na Węgrzech, dra Bogdani. Los jego był smutną kartką z księgi życia urzędniczego, rojącej się od tysiącznych wypadków nędzy i głodu. Sędzia Bogdani cierpiał na chorobę sercową, a skąpe jego środki finansowe nie wystarczały ani na pożywienie, ani na kuracyę; w dniach, w których zdobywał się na zakupienie lekarstw, przymierał literalnie głodem. Kolejno wysprzedawał całe swe mienie, ubranie, bieliznę i książki. Nędzarz zmarł w szpitalu, a pogrzeb jego odbył się kosztem składek kolegów i odpowiedniej daniny ze strony ministerstwa sprawiedliwości.

(l.) **UBYTEK LUDNOŚCI W ROSYI SOWIECKIEJ.** Statystyczny urząd Rosyi sowieckiej ogłasza wyniki ostatniego spisu ludności. W stosunku do liczby mieszkańców z r. 1917 wykazuje urząd przyrost ludności wiejskiej w 22 guberniach o 533.000 ludzi. Przeciwnie zaludnienie miast znacznie się zmniejszyło. Liczba mieszkańców w 40 miastach gubersialnych spadła w okresie od r. 1917 do 1920 z 6 milionów 392.000 na 4 miliony 295.000. W pozostałych 90 miastach liczba mieszkańców zmniejszyła się o 2,363.678 osób. Petersburg i Moskwa w ostatnich trzech latach straciły połowę mieszkańców. W r. 1917 liczyła Moskwa 2,043.916 mieszkańców, obecnie tylko 1,028.216.

(l.) **CÓRKA TOŁSTOJA KUSTOSZEM JASNEJ POLANY.** Z Moskwy donoszą, że wszechrosyjski wydział wykonawczy zamianował córkę sławnego pisarza rosyjskiego Tołstoja, Aleksandrę, kustoszem dawnej posiadłości Tołstojowskiej „Jasna Polana", która ku wiecznej pamiątce wielkiego pisarza ma być zachowana w tym samym stanie, w jakim znajdowała się za jego życia.

SAMOLOT-OLBRZYM W DRODZE Z AMERYKI DO EUROPY. Z Nowego Jorku donoszą: Ostatni próbny lot hydroplanu komendanta Ohna był zadowalniający. Hydroplan niósł ze sobą 22.000 funtów ciężaru, oraz 26 ludzi. Hydroplan wyruszy z Roockway w przyszłym tygodniu do New Feunland, a stamtąd w podróż poprzez Atlantyk drogą na Azory do Lizbony i Plymouth w Anglii.

Ministerstwo aprowizacyi

rozpisuje niniejszem

PRZETARG PUBLICZNY

na sprzedaż maszyn i urządzeń fabrycznych fabryki płatków kartoflanych w Niedzielsku przy cukrowni „Wieluń“

na warunkach następujących:

1) **W dniu 27 czerwca 1921 r. o godz. 11-ej w lokalu Wydziału Likwidacyjnego**, Warszawa, Nowogrodzka 41 m. 2, odbędzie się **przetarg ustny na sprzedaż maszyn i urządzeń fabryki**, rozpoczynając od sumy szacunkowej Marek 2,600.000 (dwa miliony sześćset tysięcy). Przed rozpoczęciem przetargu ustnego winien każdy z reflektantów złożyć w Kasie Wydziału Likwidacyjnego wadium w wysokości Marek 260.000 (dwieście sześćdziesiąt tysięcy, w gotówce lub walorach wartościowych.

2) Osoby życzące się ubiegać o kupno wyżej wymienionych maszyn mogą również przed oznaczonym terminem ustnego przetargu składać oferty, zaopatrzone naklejonym znaczkiem stemplowym w kwocie 10 Mk. do Wydziału Likwidacyjnego Ministerstwa Aprowizacyi w Warszawie, Nowogrodzka 41 m. 2. Do oferty powinien być dołączony kwit na złożone w Kasie Skarbowej wadium w wysokości 260.000 (dwieście sześćdziesiąt tysięcy), które przy ostatecznym obrachunku będzie zaliczone do sumy kupna.

3) Po zakończeniu przetargu ustnego nastąpi otwarcie kopert, poczem nie będą przyjmowane dalsze deklaracye ani pisemne ani ustne.

4) Ministerstwu Aprowizacyi przysługuje prawo wyboru z pośród reflektantów niezależnie od zadeklarowanej sumy.

5) Nabywca winien wpłacić natychmiast do Kasy Skarbowej w Warszawie zadeklarowaną sumę kupna po zaliczeniu wadium, a kwit dostarczyć Wydziałowi Likwidacyjnemu nie później dnia następnego.

W razie nieprzyjęcia oferty wadium będzie zwrócone, w razie zaś zrzeczenia się oferenta albo niewpłacenia ostatecznie zadeklarowanej sumy wadium przechodzi na własność Skarbu.

Fabryka wydzierżawiona jest do 1 lipca 1921 roku.

Spis maszyn można oglądać, a także bliższe informacye i warunki kupna można otrzymać w Wydziale Likwidacyjnym Ministerstwa Aprowizacyi, Warszawa, Nowogrodzka 41, codziennie od godz. 11—1 popołudniu oprócz niedziel i świąt. 4462

DO SŁUZBY wartowniczej poszukuje się kilkunastu zdrowych nie poszlakowanych dozorców z małą kaucyą. Zgłoszenia od 3—4 popoł. Zakład Czuwania, Rynek gł. 22, l. p. 4082

ZGUBIŁEM dokumenta wojskowe na nazwisko Franciszek Podborski, Kraków. Królewska 58, które unieważniam. 4497

UNIEWAŻNIA SIĘ książkę odroczenia, mieszkańca wsi Brzuchania, gm. Wielko-Zagórze, na nazwisko Jana Sroga. 4521

UNIEWAŻNIA SIĘ kartę bezterminowego urlopowania na nazwisko Nida Władysław, wystawioną przez P. K. U., Kraków. 4418

SKRADZIONY portfel z legitymacyą kolejową i reklamacyą wojskową na nazwisko Kubiena Emanuel, z Krakowa, unieważniam. 4435

BIURKO DĘBOWE ANTYK do sprzedania. Wiadomość: Zielona 20, oficyny, parter. od godz. 8 i pół do godz. 9 i pół rano. 4456

Zaraz do sprzedania!

Żniwiarka-wiązałka marki Cormick bez dyszla i płótna w bardzo dobrym stanie za Mk. 60.000; **Słownik 25-rzędowy** marki niemieckiej używany, jednak w dobrym stanie, za Mk. 35.000; **Kierat 3 HP** dzwonowy z drzewem na ramę, bez przystawki i transmisyi używany, również w dobrym stanie za Mk 29.000 u firmy inż. **Józef Schroll, Kraków, Pawia 3/10, telefon 1069.** 4473

ZGUBIONO papiery wojskowe na nazwisko Wilczak Stanisław, Sadowice Unieważnia się. 4517

EKONOMIZER

do kotła parowego systemu „Kablitz" poszukiwany do kupna. Szczegółowe oferty wraz ze szkicem pod „Ekonomizer" do Powszechnego Biura Ogłoszeń, Warszawa ul. Fredry 4. 4524

Rękawiczki gumowe dla pszczelarzy. 4168

Bandaże przepuklin. Opaski brzuszne.



Protezy, szczudła itd. Katalog darmo.

K. Polaczek, Sambor.

TARGI WSCHODNIE

Ska z ogr. odp.

we Lwowie, ul. Akademicka 17

podają wedle uchwały Sekcyi finansowej i prawniczej do wiadomości interesowanych że Statut Spółki został uchwalony i że

Subskrypcyę na udziały

przyjmują do dnia **25 czerwca 1921** wszystkie Banki Lwowskie oraz Biura „Targów Wschodnich", gdzie też można przejrzeć Statut i podpisać pełnomocnictwa. 4526

Polskie Towarzystwo Handlowe S. A. w Krakowie.

Bilans z dniem 31 grudnia 1920.

STAN CZYNNY.

		Mk	f.	Mk	f.
I.	**Gotówka**				
	W zarządzie głównym i oddziałach . . .			8,259.151	15
II.	**Banki**				
	W zarządzie głównym i oddziałach . . .			41,448.776	44
III.	**Papiery wartościowe**				
	Zarządu głównego i oddziałów			27,401.168	23
IV.	**Towary**				
	Zarządu głównego i oddziałów			64,733.451	07
V.	**Dłużnicy**				
	Zarządu głównego i oddziałów			564,770.173	36
VI.	**Ruchomości**				
	Zarządu głównego	1	—		
	Hotelu Saskiego	2,115.000	—		
	Oddziałów	1,407.156	—		
	Lokomotywy, maszyny, materyały ruchu i zaprzęgi objektów przemysłowych . . .	2.777.721	49	6,299.878	49
VII.	**Nieruchomości**				
	Dwa domy w Gdańsku				
	Dom w Krakowie, Rynek 12				
	Hotel Saski w Krakowie				
	Dom w Warszawie, Krak. Przedm. 55				
	Cztery domy w Synowódzku Wyższem				
	Grunta w Dąbie Piaski w Krakowie . . .	26,767.363	08		
VIII.	Tartak trzytraczny w Bonarce-Kraków . . .	4,026.318	88	30,793.681	96
IX.	**Udziały w obcych przedsiębiorstwach**				
	Zarząd główny			5,447.897	86
X.	**Papiery wartościowe kaucyjne i kaucye**			218.543	44
XI.	**Pozycye przechodnia**				
	Oddziałów			3.215.401	56
				752,588.123	56

STAN BIERNY.

		Mk	f.	Mk	f.
I.	**Kapitał akcyjny**				
	Akcye I., II. i III. emisyi	35,000.000	—		
	„ IV. em. zapłacone z wal. 31. XII. 1920	17,500.000	—	52,500.000	—
II.	**Fundusz rezerwowy specyalny**			46,425.000	—
III.	„ „ **zwyczajny**			334.738	70
IV.	„ **amortyzacyi nieruchomości**			10.080	—
V.	**Rezerwa podatkowa z r. 1919**			700.000	—
VI.	**Banki**				
	Zarząd główny			194,113.755	08
VII.	**Wierzyciele**				
	Zarządu głównego i oddziałów			434,893.247	22
VIII.	**Długi hipoteczne**			1,890.825	—
IX.	**Wierzyciele kaucyjni**			207.884	54
X.	**Dywidenda niepodjęta z r. 1918**			111.975	50
XI.	**Pozycye przechodnie**				
	Zarządu głównego			352.960	76
XII.	**Fundusz emarytalny**			700 000	—
XIII.	**Czysty zysk**				
	Przeniesione z r. 1919	285.100	89		
	Za r. 1920 zarządu głównego i oddziałów	20,061.995	87	20,347.096	76
				752,588 123	56

Rachunek zysków i strat za r. 1920.

STRATY.

				Mk	f.
I.	**Koszta ogólne i handlowe**			13,539.329	62
II.	**Odsetki i prowizye bankowe**			3,918.424	02
III.	**Amortyzacya ruchomości** gł. zarządu			699	—
IV.	Czysty zysk za rok 1920			20,347.096	76
				37,805.549	40

ZYSKI.

				Mk	f.
I.	**Towary**			22,185.122	99
II.	**Prowizye komisowa i towarowe**				
	Zarządu głównego i oddziałów			15,232.178	08
III.	**Dochody z udziałów w obcych przedsiębiorstwach**			83.543	12
IV.	**Administracya nieruchomości**			19.604	32
V.	**Przeniesienie zysku z r. 1919**			285.100	89
				37.805.549	40

Za zgodność z księgami:
Teofil Przybylski.

4505

Dyrekcya:
Dr Tadeusz Bednarski, Ignacy Zakrzewski.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana, Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś, Drukarnia Ludowa w Krakowie.